Member since 2018
JM13714

Studia i rozprawy

Izabela Kamińska-Jatczak*

Helena Radlińska w latach 1939–1945 – historia zrekonstruowana ze wspomnień

Abstrakt

Artykuł łączy ze sobą wspomnienia osób, które w latach okupacji hitlerowskiej spotykały się z Radlińską i były częścią jej życia wojennego. Biografia, jaką udało się zrekonstruować z wielu połączonych ze sobą relacji na temat uczonej, posiada układ chronologiczno-problemowy, ożywia zachowaną pamięć o mistrzu oraz pozwala zobaczyć jego życie w toczącym się procesie, niekiedy nacechowanym „zerwaniami i nieciągłościami". Tekst daje do myślenia nad zagadnieniem mistrzostwa – szczególnie mistrzostwa dostrzegalnego w aktywnościach mistrza. Artykuł skłania do refleksji nad mistrzostwem Radlińskiej, które manifestowało się w szczególnych cechach jej aktywności.

Tekst uzupełniają wspomnienia Radlińskiej zawarte w *Liście dziesiątym* i *Liście jedenastym*, które znajdują się w *Listach o nauczaniu i pracy badawczej* (1964) – „pamiętnikach" Profesor.

Słowa kluczowe: wspomnienia uczniów o mistrzyni, mistrzyni w obszarze działania, cechy/tendencje aktywności mistrza, konstruowanie biografii ze wspomnień.

Helena Radlińska in the Years 1939–1945 – a History Reconstructed from the Memories

Abstract

The article links memories of people who, during the Nazi occupation, met with Radlińska and were part of her wartime life. The biography that has been reconstructed from many stories about the scientist has a chronological-problem arrangement. The article, on the one hand, enlivens the preserved memory of the mistress, and on the other, allows her life to be seen as an ongoing process, sometimes marked by "breaks and discontinuities". The text reflects on the issue of

* Uniwersytet Łódzki, Katedra Pedagogiki Społecznej.

http://dx.doi.org/10.18778/2450-4491.08.12

mastery – especially the mastery visible in the activities of the one identified as the master.

The article additionally complements Radlińska's memories contained in the *Tenth Letter* and *Eleventh Letter*, which can be found in the *Letters on Teaching and Research* (1964) – "diaries" by Professor.

Keywords: memories of students about the mistress, mistress in the area of activity, features/tendencies of master's activity, constructing a biography of memories.

Co ją podtrzymywało, co było motorem jej życia?
– „Wiara, nadzieja i miłość"
– odpowiada w swych Listach
dziewiętnastowiecznym stylem,
który w naszych zblazowanych czasach
stracił wiele ze swego pierwotnego patosu
(Bogusławska 1971b: 84).

Wprowadzenie – mistrzyni we wspomnieniach

Osoba mistrza może być traktowana jako autorytet, którego głosu uważniej się słucha, a jego słowa i czyny głębiej zapadają w pamięć (Kamińska 2015: 146). Z tej perspektywy, wielość i szczegółowość wspomnień oraz opracowań biograficznych na temat życia Heleny Radlińskiej wydaje się znacząca (por. Theiss 1984: 126–128). Czytając materiały wspomnieniowe o profesor Radlińskiej, uwagę przykuwają słowa wskazujące na uznanie kierowane w jej stronę, które potwierdzają niewątpliwy autorytet, jakim cieszyła się w oczach swoich uczniów, oraz ukazują siłę żywionych do niej uczuć. Oto kilka przykładów wypowiedzi świadczących o autorytecie, jaki posiadała Radlińska wśród swoich uczniów: „Była dla nas czymś więcej niż profesorem, czymś więcej niż mistrzem (…) cieszyła się i cieszy do dziś wśród nas ogromnym, przechodzącym czasem w swoisty «kult jednostki» autorytetem" (Stanowski 1969: 1335); „(…) wykreśliła linię – myśl zainteresowań umysłowych i dążeń, a przywiązanie do niej i miłość córki nigdy mnie nie opuszczały (Lepalczyk 2003: 255)[1]; „(…) widziano w niej sternika wprowadzającego w zawiłości wiedzy i problematykę społeczną (…)" (Reymont 1994/1995: 89); „Idee Heleny Radlińskiej wytrzymały najwyższe kryterium i co równie chyba ważne – umiało im też sprostać jej życie (…). Czerpaliśmy z nich siły w dniach klęski, które minęły – czerpiemy je nadal w pracy i odbudowie" (Jurgielewiczowa 1994/1995: 175).

[1] Irena Lepalczyk przytacza słowa Anny Bogusławskiej, która zapisała je w wieku dziewięćdziesięciu lat.

Niniejszy tekst łączy ze sobą wspomnienia dotyczące biografii Radlińskiej z 1939–1945 po to, by stworzyć narrację dającą punkt wyjścia do namysłu nad jej mistrzostwem w obszarze działania (por. Bauman 2004: 73–75)[2].

W artykule wykorzystane zostały również wspomnienia samej Radlińskiej, spisane w *Liście dziesiątym* oraz w niewielkim, początkowym fragmencie *Listu jedenastego*, znajdujące się w *Listach o nauczaniu i pracy badawczej* (1964). Jan Hulewicz określa *Listy o nauczaniu* jako „specyficzny rodzaj pamiętników o działalności pedagogicznej" (1964: XXVI). Natomiast sama autorka zwraca uwagę na to, że jej wspomnienia są celowo zawężone do „prac zawodu nauczycielskiego i pisarskiego" (Radlińska 1964: 453; por. Hulewicz 1964: XI). Trzeba dodać, że *Listy*, z których pochodzą przytaczane w tekście wspomnienia Radlińskiej, powstały pod koniec jej życia[3]. Między innymi Hulewicz, ale też inni[4], już od 1945 r., wielokrotnie próbowali namawiać profesor, by napisała „pełne pamiętniki" (Hulewicz 1964: XI, XXI). Ona jednak, aż do ostatnich lat swojego życia, zwlekała z podjęciem się tego zadania. Ostatecznie, na rok przed śmiercią, napisała „pamiętniki"[5] w formie *Listów*, celowo zawężając ich treść, przez co „czytelnik (…) często odczuwa pewien niedosyt (…) wciąż uświadamia sobie, że autorka świadomie pomija całe kompleksy spraw" (tamże: XXVI). Niniejszy tekst jest zatem działaniem nieco wbrew intencjom Radlińskiej, bo uzupełnia niedosyt wywołany syntetycznym charakterem tych jej wspomnień, które wykraczają poza główny „wątek pedagogiczny". Dzieje się to poprzez połączenie fragmentów wspomnień autorki *Listów* ze wspomnieniami jej uczniów.

Pytanie, które nurtuje autorkę artykułu, pozostające kwestią otwartą i prawdopodobnie niemożliwą już do rozstrzygnięcia, dotyczy powodów, dla których Radlińska w 1939 r. zdecydowała się na przekazanie wspomnień całego życia, a nie chciała tego zrobić ponownie, kiedy od 1945 r. była do tego gorąco zachęcana, właściwie nigdy się na to nie decydując w takiej postaci, jak to miało miejsce w latach wojennych.

Narracja zawarta w artykule ma specyficzny charakter. Głos, w sensie symbolicznym, w dużej mierze został oddany innym osobom, w tym uczniom Radlińskiej,

[2] Pytania, jakie mogą rodzić się w toku refleksji nad mistrzem w obszarze działania, to na przykład: jakie cechy aktywności podmiotu działającego pozwalają innym określać go jako mistrza? Co cechuje współtworzone relacje mistrz – uczeń? Jaki typ mistrzostwa reprezentuje mistrz?

[3] *Listy* powstały w krótkim okresie – od marca do listopada 1953 r. (Hulewicz 1964: XXVI). Radlińska zmarła 10 października 1954 r.

[4] Jan Hulewicz wspomina o Stanisławie Kocie, któremu zależało na tym, by profesor spisała swoje wspomnienia (*Listy Heleny Radlińskiej do Jana Hulewicza*... 1974: 503–504). Kot wraz z Radlińską w czasie pierwszej wojny światowej byli działaczami Naczelnego Komitetu Narodowego (tamże: 504). Uważał, że Radlińska jako aktywny uczestnik działań obozu niepodległościowego w latach 1914–1918, osoba, która przeżyła okupację hitlerowską oraz historyk, może stworzyć cenny materiał wspomnieniowy, stanowiący nieocenioną wartość historyczną (tamże).

[5] W cudzysłów wzięto słowo „pamiętniki" ze względu na to, że autorka *Listów* w korespondencji z Janem Hulewiczem odżegnywała się od ich charakteru wspomnieniowego: „*Listy* nie mają nic wspólnego ze «wspomnieniami». Mówią o sprawach, które nie weszłyby do «wspomnień» lub byłyby pokazane od innej strony (…). Dodam, że *Listy* rozmyślnie usuwają stronę fabularną życia" (Hulewicz 1964: XXVI).

które odtwarzają ze swojej pamięci obraz mistrzyni. Pozwala to zbliżyć się do doświadczeń współpodzielanych przez środowisko pani profesor, tym samym zrozumieć bieg życia, w którym manifestowało się jej mistrzostwo. Dla kogoś, kto nie miał możliwości doświadczenia mistrza w obszarze działania, poznawanie wspomnień jego uczniów może być okazją do odkrywania sensów i znaczeń pozwalających zrozumieć wymiar i specyfikę mistrzostwa uosabiającego się w jego aktywnościach. Pozwala to na budowanie wiedzy o mistrzu, która wolna jest od pustego apologetyzmu czy też snucia narracji nacechowanej hagiograficznością, bez rzeczywistej wiary w sens wypowiadanych słów.

Przytaczane wspomnienia są połączone ze sobą w układzie chronologiczno-problemowym. W tekście zachowana jest chronologia przytaczanych wydarzeń z okresu wojennego, które sproblematyzowano poprzez wyodrębnianie dominujących aktywności mistrzyni, uwidaczniających się w odrębnych podokresach jej biografii wojennej, na które wskazują śródtytuły. Jest to celowy zabieg pisarski służący, po pierwsze, ożywieniu pamięci o Radlińskiej. Po drugie, pozwalający na całościowy ogląd wielowymiarowości jej mistrzostwa w obszarze działania, które było wpisane w złożoność spraw oraz ich „zerwań i nieciągłości" (por. Marynowicz-Hetka 2013: 41–42), w jakich toczyło się jej życie.

Artykuł może również skłaniać do refleksji nad zagadnieniem mistrzostwa w sensie ogólnym, nad chociażby takimi kwestiami, jak: rozumienie mistrzostwa jako pewnej formuły dziedzictwa kulturowego osadzonej w konkretnym społeczno-historycznym kontekście czy też nad zanikiem tej formuły w czasach współczesnych (por. tamże: 35–36).

Poszukiwanie schronienia

Wybuch drugiej wojny światowej przerwał bieg życia codziennego Heleny Radlińskiej, która w tamtym okresie była silnie zaangażowana w działalność nauczycielską i badawczą Sekcji Społeczno-Oświatowej Wydziału Pedagogicznego Wolnej Wszechnicy Polskiej[6]. Maria Czapska określiła ten punkt zwrotny w biografii uczonej poprzez język metafor – „żyjąc w szumie swojego ula, kochając ten ul i jego przeróżne sprawy, została z dnia na dzień z niego wyrwana, sama obłożnie chora, pozbawiona warsztatu pracy, odcięta od najbliższych współpracowników" (1971: 100).

Pożoga wojenna strawiła część gmachu przy ulicy Opaczewskiej 2a stanowiącego siedzibę Sekcji oraz mieszkanie Radlińskiej, które bezpośrednio z nim się łączyło (Bogusławska 1971b: 172). Spaleniu uległa biblioteka, z której korzystali „studiowcy", mieszcząca się za pokojem mieszkalnym „Babci"[7] (tamże), spaleniu

[6] Przedwojenna nazwa to Studium Pracy Społeczno-Oświatowej WWP (Dinter 1981: 49).

[7] Radlińska była nazywana „Babcią" w kręgu słuchaczy Studium Pracy Społeczno-Oświatowej, co wynikało z jej pełnego troski stosunku do swoich studentów. Tak oto wyjaśnia tę kwestię Stanisław Reymont (1994/1995): „Stosunek prof. Radlińskiej do słuchaczy wykraczał znacznie poza zwyczajową

uległy notatki i rękopisy (*Listy Heleny Radlińskiej do Jana Hulewicza…* 1974: 507). Ocalały niektóre materiały rozpoczętych badań, ukryte w piwnicy[8] (tamże). Sama Radlińska tak oto wspomina tamten czas w swoich „pamiętnikach" –

> Badania zostały przerwane, zespoły rozproszone przez wojnę, ale znaczną część materiałów udało się we wrześniu 1939 ocalić pomimo spalenia się części gmachu WWP, w której mieściło się Studium. Uratowane nosiły ślady wojny. Wśród nich paczka pracowicie wypisanych kart roboczych. Pocisk, który uderzył w jej środek, rozszarpał karty aż po opakowanie, na którym był napis: „Nie ruszać". Została w pamięci jako symbol losu naszych poczynań (Radlińska 1964: 453).

Ten fragment wspomnień może świadczyć o prospektywizmie jako szczególnym walorze aktywności mentalnej profesor – Radlińska dostrzegła materiały, które zostały ocalone, jednak nie skupiła się na tym, co uległo zniszczeniu. Idea prospektywizmu, która przewija się przez całą twórczość uczonej (Kamińska 2015: 145), być może była powiązana z jej skłonnością do nieustannego poszukiwania i odnajdywania sił oraz ich wzmacniania, nawet wtedy gdy sytuacja wydawała się beznadziejna.

6 września 1939 r., podczas oblężenia Warszawy, trwała ewakuacja ludności przedmieścia Ochoty. Podczas ewakuacji pani profesor pomagała Helena Brodowska, która towarzyszyła jej w wędrówce do szpitala[9] imienia Dzieciątka Jezus. Brodowska przypomina krótką relację tamtej wspólnej trasy:

> Po drodze na Polu Mokotowskim w pobliżu nas spadła bomba i zasypała pyłem, szłyśmy ul. Flirtową napotykając barykady zbudowane z płyt chodni-

normę: interesowała się życiem codziennym studentów, warunkami pracy oraz trudnościami. W zamian widziano w niej sternika wprowadzającego w zawiłości wiedzy i problematykę społeczną zgoła odmienną metodą, niż działo się to na innych kierunkach studiów. Dystans między profesorską katedrą a ławami słuchaczy malał tu do minimum, przy czym wyczuwało się intencję, by zatarł się zupełnie. Opiekuńczy stosunek plus towarzysząca mu serdeczność stały się przyczyną spontanicznego odruchu: powszechnie zaczęto nazywać Radlińską Babcią" (tamże: 89).

[8] Helena Brodowska brała udział w zabezpieczaniu najcenniejszych materiałów seminarium z pedagogiki społecznej prowadzonego przez Radlińską w ramach Studium Pracy Społeczno-Oświatowej WWP: „Podczas uszczelniania okien i zaciemniania pracowałam jednocześnie z woźnym Józefem Kluczykiem nad zabezpieczeniem najcenniejszych materiałów seminarium Studium Pracy Społeczno-Oświatowej. Wybierała je z szaf prof. Radlińska, pakowaliśmy w paczki i znosiliśmy do piwnicy w workach, na polecenie rektora. W piwnicy zostały umieszczone akta personalne słuchaczy znajdujące się w sekretariacie WWP, albumy, do których wpisywano zdane egzaminy oraz inne materiały i dokumenty" (Brodowska-Kubicz 1994: 88).

[9] Prawdopodobnie jednym z powodów, dla którego Radlińska szukała schronienia właśnie w tym szpitalu, była możliwość uzyskania pomocy od byłego męża – Zygmunta Radlińskiego, który nadal czuwał nad jej zdrowiem i utrzymywał kontakty (*Listy Heleny Radlińskiej do Heleny Brodowskiej…* 1994: 171). W tamtym czasie Radliński był dyrektorem I kliniki chirurgicznej mieszczącej się na terenie szpitala (Ostrowska 1986; por. *Listy Heleny Radlińskiej do Heleny Brodowskiej*… 1994: 171). Wiadomo również, że Radlińska była pacjentką profesora Witolda Orłowskiego, który w tym samym szpitalu kierował II kliniką chorób wewnętrznych, gdzie po przybyciu została ulokowana (Markertowa 1994: 161).

> kowych na ul. Nowogrodzkiej. Jedną musiałyśmy przezwyciężyć ogromnym wysiłkiem – wspinaniem się do góry i schodzeniem (*Listy Heleny Radlińskiej do Heleny Brodowskiej…* 1994: 171).

Ta przeprawa była wyjątkowo uciążliwa dla Radlińskiej, która, z uwagi na stan zdrowia, od lat nie chodziła ulicami Warszawy (Brodowska-Kubicz 1994: 89).

Jak wiadomo z przekazu Brodowskiej, pani profesor wyszła ze swojego lokum tylko z małym neseserkiem z lekarstwami, osobistymi dokumentami i kilkoma fotografiami oraz ciepłą chustą (tamże). Z kolei Anna Bogusławska relacjonuje, że opuściła płonący gmach Wolnej Wszechnicy Polskiej bez żadnych rzeczy osobistych, ale wzięła za to dokumenty swych uczniów i materiały rozpoczętych prac (1971: 149).

16 września, klinika, w której przebywała Radlińska, została zbombardowana. Bombardowanie trwało całą noc (Markertowa 1994: 161)[10]. Następnie doszło do ewakuacji rannych żołnierzy ze zbombardowanego szpitala do szpitala św. Łazarza, która odbywała się w tragicznych okolicznościach – „pod gradem kul" (tamże). Można przypuszczać, iż Radlińska wzięła udział w ewakuacji, w wyniku czego została ranna. Pani profesor informuje, że odniosła obrażenia przy ratowaniu rannych we wrześniu (Radlińska 2014: 83). Relację tę uzupełnia Henryk Dinter, który wspomina o jej ranie odniesionej od wybuchu bomby (1981: 58). Od Marii Czapskiej dowiadujemy się natomiast, że odwiedzała Radlińską w czasie wojny, która po ciężkim zawale serca właściwie nie wstawała z łóżka (1971: 99). Jej problemy ze zdrowiem trwały już wcześniej, jeszcze przed wojną. Fragment narracji uczonej zamieszczony w *Liście dziewiątym* (Radlińska 1964: 453) wskazuje na to, że jeszcze w okresie przedwojennym, kiedy prowadziła prace nad istotnymi dziełami, takimi jak *Społeczne przyczyny powodzeń i niepowodzeń szkolnych* (1937), które redagowała, nad *Stosunkiem wychowawcy do środowiska społecznego* (1935) oraz drugim, rozszerzonym wydaniem *Książki wśród ludzi* (1934)[11], zmagała się z chorobą. Irena Jurgielewiczowa również zwraca uwagę na „ciężką chorobę" Radlińskiej (1937: 155)[12], z którą zmagała się jeszcze w okresie przedwojennym, ale pomimo to prowadziła ożywioną aktywność naukową i oświatową.

[10] Erna Markertowa w czasie oblężenia Warszawy prowadziła notatki, dzięki czemu mamy dostęp do relacji precyzyjnie opatrzonej datami wydarzeń, których ona dotyczy.

[11] Radlińska sukcesywnie pracowała nad jej kształtem. Po raz pierwszy książka została wydana w 1929 r., wydanie drugie – 1934, wydanie trzecie – 1938. W roku 1946 ukazało się wydanie czwarte, poprawione i znacznie zmienione w stosunku do wersji pierwszej (Lepalczyk 1961: 235).

[12] Tekst, z którego pochodzi cytat, ukazał się w artykule, który powstał w nawiązaniu do uroczystego Zjazdu (31.01–02.02.1937) byłych słuchaczy Studium Pracy Społeczno-Oświatowej Wolnej Wszechnicy Polskiej. Zjazd odbył się w związku z uczczeniem 40-lecia pracy profesor Radlińskiej. W 1937 r. upłynęło 40 lat od ukazania się pierwszego wydania „książeczki" [tak o publikacji mówiła sama autorka] Heleny „Orszy" *Kto to był Mickiewicz* (1897), która rozeszła się w dużym, jak na tamte czasy, nakładzie 100 tys. egzemplarzy (Jurgielewiczowa 1937: 153). Było to wydarzenie, od którego liczono lata pracy jubilatki (Lepalczyk 2001: 168).

Walka z chorobą i jej wytrwałe stawianie oporu, poprzez pozostawanie aktywnym pomimo trudności, zdaje się być charakterystyczne dla sposobu bycia Radlińskiej, nie tylko w czasie wojny. Taką tezę potwierdzają słowa Anny Bogusławskiej: „W spokojniejszych czasach choroba i horoskopy śmierci stawiane jej przez lekarzy, a teraz topór niemiecki wiszący nad głową zwielokrotniał jej siły (…)" (1971: 150).

Wróćmy jednak do wydarzeń z oblężonego szpitala. Pani profesor, wraz z innymi chorymi z kliniki profesora Orłowskiego, została przeniesiona do Izby Skarbowej na rogu Nowogrodzkiej i Lindleya (Markertowa 1994: 161–162), gdzie w nocy z 18 na 19 września miało miejsce kolejne „szalone bombardowanie" (tamże: 162). Profesor Radlińska w „klinice" spędziła prawie miesiąc, opuściła ją 3 października (tamże). Sprawy mogłyby potoczyć się inaczej, gdyż 26 września, w wyniku kolejnego bombardowania, zupełnemu zniszczeniu uległ pokój, z którego parę chwil wcześniej ją przeniesiono (tamże).

Ze wspomnień Erny Markertowej wiadomo o poczynaniach pani profesor w „okresie szpitalnym":

> Szyjemy teraz pantofle dla chorych pod kierunkiem prof. Radlińskiej, którą coraz bardziej podziwiam: w niesłychanie trudnych warunkach organizuje zajęcia pożyteczne i konieczne w różnych sytuacjach, wprowadza ład i uspokojenie. Czyni to zawsze z miłym uśmiechem, wielką życzliwością i spokojem. Widywałam panią Radlińską niejednokrotnie z prof. Orłowskim przed mapą Polski – coś tłumaczyła, wyjaśniała. Już w czasie pierwszej wojny światowej brała czynny udział jako łączniczka (tamże).

Po opuszczeniu „kliniki" Radlińska znalazła schronienie, czy jak sama pisze – „oparcie" (Radlińska 1964: 453), w klasztorze Zgromadzenia Sióstr Urszulanek Serca Jezusa Konającego przy ulicy Gęstej 2. Tę bezpieczną przystań udało się zapewnić pani profesor dzięki jej wcześniejszym związkom z siostrami – absolwentkami Wolnej Wszechnicy Polskiej (Lepalczyk 2001: 122)[13].

Praca nad autobiografią i rekonstruowanie utraconych więzi

W pierwszych miesiącach pobytu w „Szarym Domu" Radlińska zmagała się z bólem, który wprawiał ją w odrętwienie i dominował jej istnienie (Radlińska 1964: 453). Stopniowo ból został oswojony, wróciła „przytomna obecność" i pani profesor zaczęła funkcjonować w innym rejestrze aktywności. Świadczy o tym jej wypowiedź:

[13] Matka Generalna Helena Leśniewska była słuchaczką Studium Pracy Społeczno-Oświatowej WWP (Radlińska 1964: 455, przypis „dw"). Radlińska znała również Matkę Przełożoną oraz siostry Popiel i Płaską – absolwentki pedagogiki łódzkiej filii WWP (Lepalczyk 2001: 122). Więcej na ten temat można znaleźć w publikacji s. Bożeny Szot (2002).

> Po pierwszych miesiącach odrętwienia w bólu mogłam zdawać sobie sprawę z głębi i rozległości przemian całego życia społecznego Polski, z dokonywanego przewartościowania wielu poglądów, ze wzrostu znaczenia wsi żywicielki, z roli kobiet i młodzieży, z postępów demokratyzacji (tamże).

Nadeszła pierwsza zima wojenna. Radlińska zaczęła uświadamiać sobie oblicze nowej teraźniejszości i rzeczywistości, która może nadejść. Zaczęła dostrzegać specyfikę i znaczenie trwającej wojny, przedzielającej życie narodów, inaugurującej nową erę dziejową (por. Caillois 1973: 170).

Tej „strasznej" zimy wspomniana już Maria Czapska otrzymała niespodziewanie liścik z prośbą od Radlińskiej, by odwiedziła ją na Powiślu, w domu na Gęstej (Czapska 1971: 99)[14]. Adresatka zastaje panią profesor w łóżku, z którego przez następne lata właściwie nie wstaje (tamże).

Okazuje się, że sprawa, ze względu na którą została poproszona o wizytę, dotyczy zapisania wspomnień. Czapska tak oto wspomina tamte zdarzenia:

> Czy pani Helena sądziła wtedy, że nie przeżyje klęski, ani tej pierwszej zimy wojennej w pokoiku zakonnym? Nie wiem. W każdym razie nie czując się sama na siłach zaproponowała mi spisanie z jej słów wspomnień osobistych i szeregu rozważań na temat spraw i zagadnień jej życia i pracy. Czy pani nie zawiedzie się na mnie? – spytałam – Nie jestem ani pracownicą społeczną, ani politykiem, ani pedagogiem. – Pani dar obiektywizacji zupełnie mi odpowiada, cenię czujność z jaką pani podchodzi do człowieka. Mojego głosu słuchają pewne koła: moi uczniowie, świat nauczycielski, przez panią krąg słuchaczy może się rozszerzyć. I tak się zaczęło (tamże).

Wspólna praca nad autobiografią trwała ponad dwa lata. Czapska regularnie odwiedzała „Szary Dom" – dwa razy w tygodniu, z przerwami, potem raz (tamże). Jak sama przyznaje, było to dla niej „wezwanie", które stało się „ratunkiem" pozwalającym odnaleźć sens życia (tamże: 100).

Z jej wspomnień (1971) dowiadujemy się o wielu cennych szczegółach rysujących klimat tamtych spotkań i wspólnej pracy: „Zaledwie usiadłam w jej chłodnym pokoiku okryta czarną fokową pelerynką, podejmowała pani Helena pasmo swoich wspomnień jak gdyby tylko co przerwanych" (tamże: 104). Aktywność, która połączyła obie panie umożliwiała oderwanie się od „wypadków chwili bieżącej" (tamże: 108). Radlińska poruszała „problemy jej najbliższe" (tamże), niekiedy

[14] Bez odpowiedzi pozostaje pytanie – dlaczego Radlińska zwróciła się do Czapskiej z prośbą o wysłuchanie i spisanie jej wspomnień? Pytanie jest o tyle nurtujące, iż nie należała ona do kręgu „spraw i ludzi" pani profesor. Panie nie znały się osobiście. Na podstawie relacji Czapskiej (1971) można przypuszczać, że Radlińska usłyszała o niej, kiedy została „przygarnięta" przez siostry urszulanki na czas przebycia choroby, gdy bezdomna, mieszkała kątem u znajomych (tamże: 102). Radlińska od sióstr mogła uzyskać informacje, gdzie przebywa Czapska, by nawiązać z nią cenny kontakt, jeszcze w okresie zerwania łączności ze „światem z jej przedwojennego życia". Radlińska najprawdopodobniej znała Czapską za sprawą jej działalności pisarskiej w ważniejszych periodykach i gazetach. Należy również pamiętać, że Czapska jeszcze w 1939 r. otrzymała nagrodę „Wiadomości Literackich" za monografię *Ludwika Śniadecka* (Jeleński 1981: 190).

intymne[15], dokonywała też syntez, które jak to określiła „nie znajdą się w książkach, sama też tego nie napiszę – to doświadczenie całego życia" (tamże). Pisarka starała się nadążać i na bieżąco rejestrować tok myśli pani profesor. Niekiedy nie była w stanie „przyswoić pewnych pojęć" i utrzymywać porozumienia, wtedy, jak twierdzi – „spisywała niewolniczo jej słowa" (tamże).

Czapska mogła obserwować i poznawać specyfikę warsztatu pracy Radlińskiej, która miała wszystko „na swoim miejscu", a jej dzień był skrupulatnie zaplanowany, miał wyznaczone godziny na aktywność własną (pisarską, badawczą) i godziny przyjęć, zawsze w określonym celu (tamże: 103). Uczestniczka tamtych zdarzeń tak określa cechy stylu pracy pani profesor: „Zawsze ta sama czujna uwaga, nieporównany dar organizacji, umiejętność łączenia oderwanej myśli z konkretnymi wymogami dnia i chwili" (tamże)[16].

Jednocześnie, Czapska, widując regularnie Radlińską, jest świadkiem procesu rekonstruowania zerwanych więzi i kontaktów z jej przedwojennego życia. Profesor stopniowo odnajdywali przyjaciele, najwierniejsze słuchaczki i uczennice (tamże: 100): „W rozmaitych czynnościach klasztornego bytu zaczęły się koło niej snuć niewidzialne nici, wiązać w sieć jej tylko i przełożonej zakładu wiadome" (tamże). Pisarka obserwowała, jak z czasem wokół Radlińskiej zaczynały się gromadzić książki przynoszone przez słuchaczki z bibliotek oraz stosy notatek (tamże: 103). Obserwatorka tamtych wydarzeń wspomina czas, kiedy na nowo ruszył transport miejski: „pani Helena nie była już sama. U niej poznałam prof. Marię Grzegorzewską i dra Ludwika Hirszfelda, znakomitego już przed wojną badacza grup krwi, ściganego wtedy przez Gestapo. Dzięki wstawiennictwu przyjaciół, uczonych niemieckich, przebywał jeszcze wtedy poza gettem. Tam również spotykałam prof. Radlińskiego, wiekiem i troską złamanego, który stale odwiedzał panią Helenę" (tamże).

Okres wizyt Czapskiej i wspólnej pracy nad autobiografią niestety nie zaowocował wydaniem książki. Pisarka zagubiła dwustustronicowy rękopis wspomnień w czasie Powstania Warszawskiego (tamże: 99). Następnego roku odnalazła jedynie jeden zeszyt notatek z prowadzonych rozmów w gruzach domu (tamże).

[15] Czapska przytacza zanotowane urywki wypowiedzi Radlińskiej. Niektóre z nich mają charakter bardzo osobisty, jak ten dotyczący jej małżeństwa: „Znaczenie małżeństwa w moim życiu nie było może tak wielkie jak u innych (…) ponieważ nie miałam dzieci. Jako młoda dziewczyna przechodziłam ciężkie zapalenie otrzewnej i kilka operacji. Te zabiegi podziałały niezawodnie na cały mój organizm. Nie byłam materiałem na *grande amoureuse*, inaczej na te sprawy patrzałam, inną miały dla mnie wagę aniżeli dla kobiet zupełnie normalnie rozwiniętych" (Czapska 1971: 101).

[16] Przytoczoną wypowiedź uzupełnia wspomnienie Anny Bogusławskiej ukazujące długofalową charakterystyczną tendencję aktywności Radlińskiej, która była zawsze związana z dyscypliną, uporządkowaniem, tworzeniem przemyślanego środowiska pracy, siłą spokoju: „Ona sama była wzorem nie do doścignięcia. Jej warsztat pracy – wskutek tragizmu życia polskiego parokrotnie doszczętnie niszczony i zakładany na nowo – był przykładem pomysłowości, systematyczności wprost niewiarygodnej, wzorowego gospodarstwa zaoszczędzającego czas i siły. Całe zresztą jej życie było poddane dyscyplinie niemal zakonnej, godziny i minuty wymierzone, czynności celowe, surowość względem własnych słabości. Rzecz szczególna, że nie odbijało się to na atmosferze, że znajdywała zawsze czas dla kogoś, kto jej potrzebował, a praca z nią odbywała się bez nerwowego napięcia" (Bogusławska 1971b: 183–184).

Aktywności zorientowane na wsparcie społeczne

U sióstr urszulanek Radlińska na nowo wróciła do intensywności, z jaką zwykła była żyć i działać. Anna Bogusławska przytacza w swoich wspomnieniach wypowiedź „Babci" z tamtych lat: „Dla mnie ukrywanie się było możliwe tylko w instytucji, nigdy w domu prywatnym" (Bogusławska 1971a: 150). Sens tej wypowiedzi dotyczy tego, że tylko instytucja stanowiła odpowiedni grunt mogący objąć jej liczne sprawy i kontakty, w które się angażowała, bez tak dużego ryzyka narażania innych (tamże). Z drugiej strony, każdy, kto poszukiwał Radlińskiej w czasie wojny, nie miał większego problemu z ustaleniem adresu jej pobytu, gdyż „zeszła ona w podziemie, ale nie zniknęła z oczu tych, którzy znali jej przeszłość" (tamże: 149). Jako Polka pochodzenia żydowskiego, która nie usunęła się na ubocze, do bezpiecznego schronienia, by przeczekać czas okupacji, pani profesor podejmowała świadome ryzyko związane z wyborem pozostania czynnym i zaangażowanym w czasie walki (por. tamże). Radlińska przyjmowała wielu gości. Zazwyczaj ich wizyty dotyczyły wielu spraw jednocześnie i zawsze miały jakiś cel praktyczny (Reymont 1994/1995: 91–92). Profesor potrafiła zarządzać przebiegiem toczących się aktywności, w które była włączona w taki sposób, żeby utrzymywać niezbędną dyskrecję wtajemniczania poszczególnych osób jedynie w sprawy, które wymagały ich bezpośredniego zaangażowania (por. Bogusławska 1971a: 148).

Radlińska żywo interesowała się życiem codziennym swoich studentów i współpracowników, co przekładało się na chęć niesienia pomocy. Była to tendencja aktywności charakterystyczna dla współtworzonych przez nią relacji z innymi (Żarnecka 1994: 166). Anna Bogusławska twierdzi, że Radlińska „miała właściwości magnesu przyciągającego ludzi" (Bogusławska 1971a: 149). Profesor odwiedzali ludzie ze środowiska wszechnicowego: profesorowie, adiunkci, asystenci, wykładowcy, dyplomanci, studenci oraz wiele osób spoza uczelni, które były z nią zaprzyjaźnione lub też, które łączyła z nią wspólna współpraca (Żarnecka 1994: 167). „Każdy przychodził z jakąś sprawą własną lub społeczną, po radę, albo ratunek" (tamże: 168).

Profesor wspierała ludzi, którzy zwracali się do niej z potrzebą na różne sposoby: służyła radą i pokrzepiała w chwilach rozterki i załamań (tamże), szyła ubranka dla „sporej gromadki wnucząt"[17] (tamże: 167) – tak bowiem nazywała swoich zaprzyjaźnionych studentów (Reymont 1994/1995: 89). Uczyła zaradności – na przykład instruowała, jak uszyć kołdrę z rzeczy używanych (tamże). Wykorzy-

[17] Wiele osób wspomina, że Radlińska w czasie wojny nieustannie coś szyła lub szydełkowała. Wynikało to zapewne również z faktu, że okres wojenny był czasem, kiedy brakowało odzieży, co wymagało rozwijania chałupniczych sposobów jej wytwarzania „robienia czegoś z niczego" (Bogusławska 1971a: 154). Pani profesor wraz z Anną Bogusławską nawet wspólnie przygotowały do druku książkę o robotach na drutach (tamże). Od współautorki dowiadujemy się, że na wiosnę 1944 r. trwały prace nad ostatnią korektą. Niestety, przeszło dwieście stron tekstu oraz sto kilkadziesiąt stron ilustracji – fotografie kilkudziesięciu wzorów ściegów wykonanych ręką Heleny Radlińskiej – spłonęło w czasie Powstania Warszawskiego (tamże).

stywała swoje rozległe kontakty, by pomóc znaleźć pracę czy też uzyskać odpowiednie świadczenia (tamże). Pośredniczyła również w sprawach dotyczących ratowania życia, związanych z: kierowaniem ukrywających się przed gettem do mieszkań osób zaufanych (tamże), wyprowadzeniem z getta, dostarczaniem fikcyjnych dowodów osobistych osobom ukrywającym się, uzyskiwaniem wiadomości o więźniach przebywających na „Pawiaku", sygnalizowaniem niebezpieczeństwa osobom zagrożonym aresztowaniem (tamże).

Radlińska była zorientowana w „labiryncie konspiracji" (Reymont 1994/1995: 93) i współpracowała z organizacjami podziemnymi, w których uczestniczyły osoby z jej środowiska, a także podejmowała działania we współpracy z podziemnymi władzami oświatowymi i Armią Krajową (Szot 2002: 32; Theiss 1984: 32).

Stanisław Reymont, który był jednym z przywódców Chłopskiej Organizacji Wolności „Racławice"[18] (Friszke 1987: 81) odwiedzał „Babcię" na Gęstej. Łączyły ich sprawy związane z wydawaniem druków konspiracyjnych, które były nielegalnie powielane i rozpowszechniane przez ludzi z „Racławic" [19]. Reymont wspomina, że pokój na Gęstej „zastępował skrzynkę przekaźnikową" – na wizyty przynosił tajną prasę, a odbierał sprzęt do nasłuchu radiowego (Reymont 1994/1995: 91). U Radlińskiej przechowywane były także materiały wojskowe (mapy sztabowe) (Żarnecka 1994: 168).

Jak wynika z relacji Zofii Żarneckiej, Radlińska pośredniczyła również w znajdowaniu odpowiednich kryjówek dla ludzi czynnie włączonych w ruch oporu, by mogli oni realizować powierzone im zadania: „Przykładowo skierowanie na zamieszkanie u Haliny Zgorzelskiej, Stefana Skoczylasa dało mu możność przeprowadzenia na jej działce w ogródkach działkowych ćwiczeń z chłopakami z Batalionów Chłopskich (pod pozorem uprawiania działki)" (Żarnecka 1994: 167).

Wiele osób z kręgu Radlińskiej było związanych z ruchem oporu (tamże). Helena Brodowska (Reymont 1987: 85) oraz Wanda Wyrobkowa-Pawłowska (Theiss 2017: 72), Stefan Skoczylas (Brodowska-Kubicz 1994: 97), podobnie jak Stanisław Reymont, brali udział w działalności „Racławic". Brodowska współpracowała również ze Stronnictwem Ludowym „Roch" (konspiracyjna partia ruchu ludowego), któremu podlegały Bataliony Chłopskie (BCh) (podziemne wojsko)[20] (Krasuski 1993: 82). Wiadomo, że wraz z Radlińską szyły chlebaki dla leśnych oddziałów BCh (Reymont 1994/1995: 102).

Henryk Dinter również odwiedzał Radlińską na Gęstej. W czasie wojny aktywnie działał w Stołecznym Komitecie Samopomocy Społecznej (SKSS), organizacji

[18] Organizacja była okupacyjną kontynuacją Centralnego Związku Młodej Wsi „Siew" (Friszke 1987: 79). Co ciekawe, Reymont przypomina sobie, że podczas ich pierwszego spotkania – 28 grudnia 1939 r., „Babcia" przekazała mu kontakt do zakonspirowanej siedziby „kolegów z «Siewu» i w ten sposób umożliwiła mu wznowienie przerwanych przez wojnę kontaktów" (1994/1995: 93).

[19] Zofia Żarnecka przytacza następujące fakty: „Stroną techniczną zajmował się Stanisław Reymont, czuwając też nad drukarnią w sensie zabezpieczenia jej konspiracyjnej pracy" (1994: 168). Sam Reymont tak określa charakter współpracy z Radlińską: „(…) pełniłem rolę sekretarza, pisałem pod dyktando artykuł, który następnie szedł do druku lub powielenia" (1994/1995: 91).

[20] Brodowska aktywnie działała w Wydziale Młodzieży i Oświaty SL „Roch" (Krasuski 1993: 48).

zajmującej się opieką i dostarczaniem doraźnej pomocy osobom ewakuowanym i pozbawionym środków utrzymania (Dinter 1981: 57). Z jego wspomnień dowiadujemy się, że Radlińska utrzymywała kontakty z Prezydium Komitetu, który uwzględniał jej uwagi taktyczne dotyczące organizacji pomocy na terenie miasta (tamże: 58–59).

Zofia Żarnecka (1994) wspomina, że jesienią i zimą 1939/1940 r. „Babcia" zainicjowała zorganizowanie biblioteki. Wykorzystano księgozbiór, który posiadały siostry urszulanki. Żarnecka zajmowała się segregowaniem księgozbioru i konsultowała się w tej sprawie z Radlińską (tamże: 170).

Jak widać, zakres spraw, którymi zajmowała się pani profesor w czasie wojny, był tak rozległy, jak szerokie było spectrum aktywności, w które angażowały się osoby z jej kręgu, a także współmierny do rozmaitych potrzeb niesionych przez życie wojenne (Żarnecka 1994: 165–166).

Ci, którzy widywali profesor Radlińską w czasie, kiedy „byle donos, byle przypadek mógł wtrącić ją do getta i zakończyć jej życie" (Bogusławska 1971a: 155), podkreślają jej siłę spokoju, która udzielała się innym (tamże; Reymont 1981: 58; Markertowa 1994: 162) oraz umiejętność niepoddawania się nastrojom paniki (Szot 2002: 34). Wspominają również optymizm, żywotność (Reymont 1994/1995: 92) i hart ducha Radlińskiej (Czapska 1971: 102).

Tajne nauczanie

Według Zofii Żarneckiej (1994: 166), już późną jesienią 1939 r., właściwie zaraz po znalezieniu schronienia w „Szarym Domu", Radlińska zaczęła zbierać wiadomości o słuchaczach i dyplomantach WWP. Kontaktowała się z innymi przez tych, którzy docierali do niej bezpośrednio (tamże). Już w tych rozpaczliwych okolicznościach, na początku okupacji hitlerowskiej, układała programy nauczania i mobilizowała profesorów, asystentów i organizatorów do podjęcia podziemnego nauczania (tamże).

Ciekawy przykład krzyżowania się ze sobą spraw nauczania i walki konspiracyjnej można znaleźć we wspomnieniach Stanisława Reymonta (1994/1995), który przypomina, iż latem 1940 r. otrzymał od „Babci" „radę na własne kłopoty" (tamże: 94) dotyczące, między innymi, apatii, jaka wkradła się do zespołu konspiracyjnego, w którym działał, po „klęsce Francji" (tamże). Radlińska zaproponowała wtedy, by włączyć członków zespołu Reymonta do prowadzenia nauczania w ramach podziemia Wolnej Wszechnicy Polskiej (WWP), w której przewidywano uruchomienie tajnych kompletów (tamże)[21]. Należy przypuszczać, że Reymont za namową Ra-

[21] Rozpoczęcie działalności podziemnej Wolnej Wszechnicy Polskiej jest różnie datowane, co można tłumaczyć stopniowym jej rozwojem w nowych warunkach konspiracyjnych. Według Żarneckiej „w grudniu czy styczniu 1940 nauka się zaczęła" (1994: 166), co potwierdza Lepalczyk (2001: 130).

dlińskiej już w 1940 r. zorganizował 8-osobowy zespół złożony z kolegów z konspiracji, którzy rozpoczęli tajne nauczanie (Lepalczyk 2001: 130). Komplety Sekcji Społeczno-Oświatowej składały się zarówno ze słuchaczy, z którymi kontakt przerwała wojna, jak i nowych zespołów (jak ten powstały za sprawą Reymonta), które były kierowane przez tajne organizacje bojowe i oświatowe (Brodowska 1958: 148).

Zajęcia Sekcji Społeczno-Oświatowej Wydziału Pedagogicznego WWP odbywały się na różnych poziomach nauczania – od kursów wprowadzających do dyplomowych i magisterskich (tamże). Od Heleny Brodowskiej dowiadujemy się, iż „Babcia" osobiście prowadziła zajęcia w ramach kilku kompletów (Brodowska-Kubicz 1994: 135). Nie wszystkie zespoły miały z nią bezpośredni kontakt (Dinter 1981: 66). Więcej szczegółów dotyczących sposobów organizacji nauczania, kadry dydaktycznej oraz tematyki kompletów różnego typu można odnaleźć w pracach Brodowskiej (1958) oraz Dintera (1981). Należy brać pod uwagę nieuchronną wybiórczość relacji na temat podziemnej działalności Sekcji, z uwagi na konspiracyjną organizację polegającą na tym, że każdy jej uczestnik znał jedynie sprawy i powiązania dotyczące jego udziału, przy jednoczesnym braku prowadzenia i udostępniania całościowej dokumentacji (Dinter 1981: 52).

Główną siedzibą Sekcji był pokój Radlińskiej na Gęstej (tamże: 52–53), która przyjmowała w nim odwiedzających i jednocześnie właśnie wtedy w pełni uosabiała reprezentowaną instytucję (Kamiński 1974: 53). Pani profesor, leżąc na łóżku[22], wsparta o spiętrzone poduszki (tamże: 191) przyjmowała w swoim małym pokoiku[23] studentów – „wokoło tapczanu, zasiadało po kilkanaście osób" (Radlińska 1964: 454). Wykłady odbywały się również w salonie położonym obok. Kamuflaż dla konspiracyjnych „narad" stanowiły przybory do szycia oraz odpowiednie materiały. „Babcia" posiadała również „kenkartę"[24] identyfikującą ją jako krawcową (Kamiński 1974: 191)[25]. Stosowanemu kamuflażowi dodawała wiarygodności

Natomiast według Brodowskiej „jesienią 1941 roku ruszyły tajne komplety na różnych wydziałach" (1958: 147). Ta sama autorka (Brodowska-Kubicz 1994) twierdzi, że WWP wznowiła swoją działalność na początku 1942 r., co potwierdza Tadeusz Manteuffel (1970). Fragment listu Heleny Radlińskiej do Jana Hulewicza z 20 stycznia 1946 r. dostarcza cennej wiedzy dotyczącej początków tajnego nauczania w ramach Sekcji Pracy Społeczno-Oświatowej WWP: „1939/40 luźne komplety, praca indywidualna z uczniami dawnymi, 1941/4 zorganizowane prace Sekcji Społeczno-Oświatowej Wydziału Pedagogicznego Wolnej Wszechnicy Polskiej z dodaniem kursów dla dojeżdżających i pracowników Ziem Powracających, kursy pedagogiczne dla magistrów (…)" (*Listy Heleny Radlińskiej do Jana Hulewicza…* 1974: 509).

[22] Zofia Żarnecka (1994: 165) zwraca uwagę, że Radlińska przebywała w łóżku ze względu na chorobę, ale też z powodów konspiracyjno-taktycznych.

[23] Aleksander Kamiński (1974) zamieścił opis pokoju w „Szarym Domu" – „Pokoik był pięknie urządzony: niewielki tapczan, kilka małych taborecików i krzesełek, stolik do pracy pisarskiej, półeczki z książkami, kwiaty" (tamże: 191).

[24] *Kennkarte* (niem.) był to dowód osobisty obowiązujący w czasie wojny (Żarnecka 194: 167).

[25] Należy dodać, że pani profesor w ramach tajnego nauczania stosowała już wcześniej kamuflaż związany z prowadzeniem nauki szycia. W latach 1902–1906 pracowała na pensjach żeńskich oraz prowadziła zajęcia w ramach kursów dla wychowawczyń (Radlińska [H.Orsza] 1932: 337). Z tamtego

naturalna skłonność Radlińskiej do szycia i szydełkowania – „jej palce były tym zatrudnione także w toku konspiracyjnych seminariów" (tamże: 191–192). W pokoju Radlińskiej odbywały się również posiedzenia „dużych" i „małych" rad naukowych Sekcji, czyli konferencje z profesorami i wykładowcami oraz rozmowy z organizatorami spotkań uczestników kompletów (Brodowska 1958: 150).

Nauczanie w okresie okupacji wymagało przezwyciężania wielu trudności, pomijając ryzyko, jakie wiązało się z jego podejmowaniem[26]. Obowiązujący program nauczania, ze względu na brak specjalistów „wyrwanych siłami wojny" (Radlińska 1964: 454), zawierał wykłady przedmiotów podstawowych. Tak wspomina tamten okres nauczania w podziemiu Radlińska:

> Wykłady Sekcji Społeczno-Oświatowej odbywały się w ciągu pięciu lat systematycznie. Program był uboższy, uwzględniał jednak przedmioty podstawowe. Coraz to trzeba było zastępować aresztowanych, zmarłych, ukrywających się. Musiałam przez rok wykładać politykę społeczną, na seminariach omawiać niektóre prace z pogranicza socjologii (tamże).

Uczona w swoich „pamiętnikach" zwraca uwagę na odmienność treści nauczanych podczas wykładów, które prowadziła w okresie okupacji – w czasie „wielkiej próby odporności narodowej" (tamże). Radlińska dostrzegała potrzebę „rewizji" pojęć w związku z przeżyciami wojennymi, czemu dała wyraz w artykule pod znamiennym tytułem *Zasięg wychowania. Dawne poglądy i nowe doświadczenia* (1946: 36)[27].

Próbowała, biorąc pod uwagę nowe oblicze rzeczywistości naznaczonej trajektorią wojenną, pobudzić słuchaczy do dyskusji na temat roli i sensu wychowania toczącego się wobec przemocy ukierunkowanej na „niszczenie więzi narodowych i sił duchowych, tamowanie twórczości" (tamże). Pytania, jakie mogły padać

okresu pochodzi następujące wspomnienie Radlińskiej: „Najukochańszą pracą były tajne lekcje historji Polski w wyższych klasach. Odbywały się one często na godzinach, przeznaczonych na roboty ręczne. Żeby upozorować swoją obecność w szkole, za radą jednej z przełożonych, postarałam się o prawo nauczania robót. Odważna p. Stefanja Kunczyńska wystawiła mi w roku 1903 świadectwo ukończenia w jej szkole zupełnego kursu kroju i szycia «krawiecczyzny damskiej i dziecinnej podług systemu francuskiego» pod warunkiem, że nigdy nie założę pracowni krawieckiej (...). W roku, w którym zostałam zatwierdzona jako nauczycielka kroju, lekcje historji Polski odbywały się najzupełniej bezpiecznie. Na tablicy rozwieszałam wielki arkusz z narysowaną na nim modną podówczas suknią kloszową. Na ławkach rozłożone były zaczęte rysunki, kilka centymetrów, jakieś bibułki. Dziewczęta miały wynotowane nazwy francuskie przyborów do kroju i szycia. W razie przyjścia inspektora, lekcja kroju miała się odbywać – według wzorów z Paryża, po francusku. Przygotowania do takiej komedji nikogo nie bawiły, stawały się częścią zwykłych robót porządkowych" (tamże: 337–338).

[26] „Widywałam Helenę Radlińską podczas wojny, w czasie kiedy byle donos, byle przypadek mógł wtrącić ją do getta i zakończyć jej życie. Cokolwiek czuła, pokazywała wszystkim twarz spokojną i zapominało się wprost przy niej, że znajduje się w niebezpieczeństwie większym od innych" (Bogusławska 1970: 179).

[27] Artykuł był pierwotnie drukowany w tajnym piśmie w „Świetle dnia" nr 2, które było antydatowane (jako rok wydania wpisano 1934, zamiast 1944). Czasopismo to było prowadzone przez tajną Organizację Nauczycielską oraz Departament Oświaty i Kultury Delegatury Rządu (Kamiński 1974: 203).

w owych dniach, podczas jej wykładów[28], prawdopodobnie oscylowały wokół wyzwań i sposobów realizowania wychowania rozumianego jako służba społeczna, która „dopomaga do tworzenia wzorów nowego życia w obrębie zamierającej teraźniejszości" (tamże: 40). Sens wychowania, szczególnie w tamtym czasie, był rozważany z perspektywy „uprawy gleby wrastania"[29] w społeczeństwo, naród, wartości kultury (Radlińska 1964: 454), nabierał innego znaczenia i wymagał redefinicji.

Z myślą o powojennej przyszłości Radlińska czuwała nad realizacją programu i doborem wykładowców w ramach tak zwanych „kursów mazurskich" przygotowujących – jak to mawiała – „pracowników pierwszej godziny" (tamże: 454), czyli działaczy odbudowy kultury polskiej na obszarze ziem odzyskanych na Zachodzie, zarówno dla Mazur i Warmii, jak również dla Pomorza Zachodniego i Śląska (Brodowska 1958: 148). Profesor wspomina kursy mazurskie w „pamiętnikach" – „nauczyłam się wówczas wiele o szlakach wpływów, które oddziaływały na utrzymywanie tradycji polskich i na wynaradawianie" (Radlińska 1964: 454). Helena Brodowska w następujący sposób opisuje tematykę zajęć prowadzonych w ramach tych kursów:

> Stopniowo rozszerzano oraz uzupełniano treść wykładów i ćwiczeń nowymi elementami. Poznawano swoistość kultury ziem polskich germanizowanych, szukano sił i czynników odradzających polskość. Zastanawiano się nad środkami zaszczepiania więzi społecznej wśród ludności nowej, która przybyć miała dla zagospodarowania ziem odzyskanych. Problem porozumienia się i zadzierzgnięcia trwałych związków przybyszy z tubylczą ludnością był przedmiotem wielu głębokich rozważań i ożywionych dyskusji (Brodowska 1958: 148).

Tajne nauczanie w ramach Sekcji Pracy Społeczno-Oświatowej WWP trwało do pierwszych dni stycznia 1944 r. Zostało przerwane nakazem Radlińskiej po tym, jak rozstrzelano ośmiu studentów studium socjologii Uniwersytetu Ziem Zachodnich (Dinter 1981: 66). Jak twierdzi Dinter – był to wyraz uzasadnionej przezorności, z uwagi na powiązania Radlińskiej i niektórych wykładowców Sekcji z tą uczelnią (tamże: 66–67). Nie należy zapominać, że „Szary Dom", w którym w czasie okupacji przebywała profesor, stanowił centrum życia konspiracyjnego. Siostry urszulanki na terenie klasztoru umożliwiały również działalność tajnego Uniwersytetu Warszawskiego oraz Uniwersytetu Ziem Zachodnich (Szot 2002: 34).

[28] Radlińska wypracowała charakterystyczny dla siebie styl prowadzonych wykładów, które były czymś na kształt „wykładów – rozmów" (Reymont 1994/1995).

[29] Radlińska w swoich poglądach pedagogicznych eksponuje zasadniczą funkcję wychowania, która polega na sztuce transmitowania wartości, co ułatwia proces ich wchłaniania (por. Witkowski 2014: 415). Proces transmitowania wartości służy pobudzaniu wrastania w kulturę jako glebę stanowiącą podłoże do rozwoju. Przy czym kultura jest tutaj rozumiana jako spuścizna dziejowa, dziedzictwo kulturowe, poczucie ciągłości transmisji kulturowej i jej twórcze przekraczanie (por. tamże: 404).

Radlińska jako mieszkanka domu na Gęstej stała się częścią jego życia podziemnego. Włączyła się w tajne nauczanie w ramach rocznego kursu nauczycielskiego dla maturzystek. Tak oto tamten czas zapisał się we wspomnieniu matki Pii (Heleny) Leśniewskiej:

> Na kursie rocznym nieocenioną pomocą była mieszkanka naszego domu prof. Radlińska, która pomagała w ustawianiu przedmiotów społecznych, miewała wykłady i przewodniczyła w egzaminach końcowych. Trzy kolejne kursy zdały egzaminy końcowe pod jej przewodnictwem[30] (Leśniewska 1998, za: Szot 2002: 35–36).

Profesor uczyła również w tajnym liceum pedagogicznym, mieszczącym się na terenie domu oraz przewodniczyła egzaminom państwowym z ramienia Delegatury Rządu (Radlińska 1964: 455).

„Testament", który pozostał nieznany, oraz niesienie wsparcia piórem w czasach walki

Lata okupacji[31] stanowiły dla Radlińskiej (1964) okres wytężonej pracy pisarskiej oraz badawczej, co sama potwierdziła – „Nigdy nie pisałam tak wiele jak w dniach i bezsennych często nocach tej epoki" (tamże: 455). Wszystko, co robiła uczona w tamtym czasie, w tym prowadzona przez nią działalność pisarska, była zewnętrznym wyrazem jej życia duchowego/mentalnego (Marynowicz-Hetka 2018). Jej życie duchowe toczyło się wokół intencji walki o godność ludzką oraz tożsamość narodową zakorzenioną w kulturze polskiej, wraz z poczuciem kruchości życia i zagrożenia jego utraty. Do takiej interpretacji skłaniają słowa pani profesor zawarte w *Liście dziesiątym*:

> Rozpisałam się o pracach w czasie okupacji ponad miarę tego, co dotyczy innych przeżytych okresów. Zdaję sobie sprawę z tego braku harmonii i z przerostu szczegółów, ale nic nie chcę skreślić. Z dwóch powodów. Pierwszy wynika z obowiązku pokazania, choćby we fragmentach, prac dokonywanych zbiorowo i indywidualnie w polskiej twórczości podziemnej, obejmującej wszystkie dziedziny życia. Drugi wyrasta z pragnienia przekazania tego, co miało być testamentem, pozostało zaś nieznane. Wobec niszczenia podstaw kultury polskiej praca myślowa i nauczanie było częścią walki o byt narodu i godność człowieka (Radlińska 1964: 461).

[30] Kierowała pracą s. Antoniny Popiel, która prowadziła przedmiot – *Życie dziecka w środowisku* (Szot 2002: 82). Od s. Bożeny Szot dowiadujemy się, że Radlińska wykładała *Metodykę historii* (tamże).

[31] Według Aleksandra Kamińskiego życie Radlińskiej w okresie okupacji orientowały trzy „zmagania" – poważna choroba, pragnienia służby na rzecz gnębionego narodu oraz chęć naukowej pracy badawczej i pisarskiej (Kamiński 1974: 191).

Działalność pisarska Radlińskiej miała stanowić „testament" służący powojennej przyszłości (Bogusławska 1971a: 153). Z uwagi na tragizm tamtych czasów, twórczość wojenna Radlińskiej pozostała w dużej mierze nieznana, większość tekstów spłonęło w pożarach Powstania Warszawskiego. Uczona w liście do Jana Hulewicza pisze: „W roku 1944 spłonęło wszystko, co wówczas ocalało, cały dorobek nowy, wszystkie rękopisy, gdziekolwiek złożone. Był to owoc wojennych lat, bardziej niż kiedy indziej wytężonej pracy pisarskiej" (*Listy Heleny Radlińskiej do Jana Hulewicza…* 1974: 507).

Powróćmy do okresu, kiedy pani profesor, po otrząśnięciu się z bólu i szoku wywołanego przez zdarzenia z oblężonej Warszawy, stopniowo powraca do pracy pisarskiej. Towarzyszy temu „żądza pracy dla przyszłości" (Radlińska 1964: 455) oraz „konieczność ujęcia w słowa ginącego dorobku" (tamże). Radlińska w pierwszych latach okupacji pracowała „ze szczególnym przejęciem" (tamże: 456) nad książką *W służbie kultury wsi*. Praca miała na celu ukazanie specyfiki cech kultury wsi oraz postulowała „prawo wsi do własnych dróg rozwoju, do uczestnictwa w kulturze narodowej, nie tylko z dorobkiem, którym dotychczas zajmowały się etnografia i ekonomia, lecz również z całą twórczością nowego pokolenia" (tamże: 456–457). Książka zawierała między innymi zagadnienia dotyczące: pojęcia kultury, czynnika ludzkiego, rzeczywistości, żywotności, stosunków wsi i miasta, szkół wiejskich, uniwersytetów, bibliotek, zrzeszeń (tamże: 456). Część tej pracy ocalała pod postacią nielegalnie powielanego skryptu z wykładów rzekomego profesora W. Janickiego (Kamiński 1974: 199). Poszczególne rozdziały tego skryptu były drukowane po wojnie w kilku czasopismach[32]. Radlińska wspomina fragment książki, którego nie udało się ocalić z pożogi wojennej: „Najbardziej żałuję zaginięcia rozważań o szkołach, jak mi się zdaje, kluczowych dla spraw ubożenia wsi w ludzi umysłowo najzdolniejszych" (Radlińska 1964: 457).

Pani Profesor pracowała również nad monografią zatytułowaną *Walka o duszę ludu 1864–1913 – ziemia płocka*, którą w swych „pamiętnikach" uznaje za dzieło najbardziej wartościowe w całym dorobku (tamże: 456). Książka obrazowała stosunki i działalność kulturalną ziemi płockiej (tamże).

Radlińska ujawnia kulisy pracy badawczej nad dziełem. Wspomina, że odwoływała się do metodyki stosowanej w czasach studiów na Uniwersytecie Jagiellońskim, w ramach seminarium u profesora Stanisława Krzyżanowskiego[33] (tamże,

[32] *Pojmowanie kultury* (1945), „Oświata i Kultura", R. 1, nr 3–4, s. 65–72; *Czynnik ludzki* (1946), „Oświata i Kultura", R. 2, nr 10, s. 557–565; *Spojrzenie na rzeczywistość* (1946), „Oświata i Kultura", R. 2, nr 5–6, s. 248–253; *Żywotne cechy kultury wsi*, „Oświata Rolnicza", R. 1, z. 4, s. 185–193; *Przenikanie się wsi i miasta* (1948), „Wiedza i Życie", R. 17, nr 10, s. 896–902 (por. Kamiński 1974: 199; Radlińska 1964: 457, przypis „dy"; Wojtczak 1974: 150, 151, 154).

[33] Radlińska określa profesora Krzyżanowskiego jako swojego mistrza (1964: 349). W czasach studiów na Uniwersytecie Jagiellońskim uczestniczyła w jego seminarium i zajmowała się badaniem stosunków społecznych na terenie Dolnego Śląska. Rozpatrywała w tym celu *Księgę Henrykowską* oraz dokumenty na ten temat z XIII i XIV w. (tamże).

por. tamże: 349–350). Na podstawie analizy wspomnień uczonej można powiedzieć, że metodyka stosowana w pracy badawczej prowadzonej podczas powstawania *Walki o duszę ludu* polegała na skrupulatnej analizie źródeł w celu prowadzenia mikroanaliz życia społecznego i kulturalnego na ziemi płockiej (por. tamże: 350). Chodziło o to, by „odsłonić rzeczywistość powszednią" (Radlińska 1949: 517), by oddać możliwie najbardziej rzetelnie specyfikę środowiska życia ludzi na badanym terenie. Radlińska dodaje:

> Metoda polegała na drobnowidowym niemal przyglądaniu się wszystkim sprawom społecznym, rozgrywającym się na terenie guberni (część dawnego województwa) i diecezji, w poszczególnych powiatach i dekanatach, gminach i parafiach, wioskach i instytucjach. Na podstawie poznanych faktów – powstawały opisy zjawisk, oceny czynników trwania i zmiany, sylwetki osób i instytucji (tamże: 456).

Spalenie większości tej pracy było dla autorki „bolesnym ciosem" (tamże), prawdopodobnie z powodu włożonego trudu kilku lat wytężonej pracy (tamże), które zaowocowały powstaniem około 500 stron maszynopisu (*Listy Heleny Radlińskiej do Jana Hulewicza…* 1974: 507). Poczucie niepowetowanej straty mogło również wynikać z niemożności dotarcia do materiałów badawczych. Ze względu na zniszczenie zespołów archiwalnych, z których pochodziły materiały (Radlińska 1949: 521), nie było możliwe wznowienie przerwanej pracy badawczej. Z obszernego I tomu *Walki o duszę ludu* ocalał jedynie „zarys metodologiczny wstępu" (tamże), który był drukowany po wojnie (tamże). Radlińska przygotowywała się do napisania II tomu dzieła: sporządziła syntetyczny zarys treści, robiła notatki (tamże), zbierała potrzebne materiały (Radlińska 1964: 456).

W pracy nad monografią pomagała Radlińskiej Balbina Śliwińska[34], która dostarczała potrzebne materiały archiwalne, urzędowe, czasopiśmiennicze (czasopisma legalne i tajne, prasa), biograficzne (pamiętniki i wspomnienia, wywiady, odpowiedzi na pisemne zapytania) (por. Radlińska 1949).

Kolejna książka uczonej, która niestety całkowicie uległa spaleniu, dotyczyła zasad pracy umysłowej i przekazywała tematykę jej wieloletnich wykładów (Bogusławska 1971a: 153). W *Liście dziesiątym* Radlińska szczegółowo charakteryzuje poruszane zagadnienia w poszczególnych częściach tej pracy (tamże: 457–458) i jednocześnie informuje, że część piąta – poświęcona kształceniu wyobraźni społecznej, była powielona w kilku odpisach, które „krążyły" i „spotkały się z gorącym przyjęciem" (tamże: 458). Pani profesor we wspomnieniach o tej książce stwierdza na koniec – „Może się jakieś fragmenty odnajdą" (tamże).

[34] Śliwińska przygotowywała rozprawę dyplomową dotyczącą form oporu przeciwko rusyfikacji szkół na terenie ziemi płockiej (Radlińska 1964: 456).

Jak wiadomo z listów Radlińskiej do Jana Hulewicza, w czasie okupacji pracowała również nad rozszerzonym wydaniem książki o Staszicu[35] (*Listy Heleny Radlińskiej do Jana Hulewicza…* 1974: 507) – „Obok nowych książek zajmowałam się wykańczaniem dawnych i przygotowywaniem nowych wydań" (Radlińska 1964: 458).

Prowadziła również współpracę z władzami tajnego nauczania. Wiadomo, że kontaktowała się, między innymi, z Czesławem Wycechem (Lepalczyk 2001: 122), który pełnił funkcję Dyrektora Departamentu Oświaty i Kultury Delegatury Rządu RP na Kraj (Biernacka 1983: 103). Prawdopodobnie, ze względu na jej współpracę z podziemnym ministerstwem oświaty[36], powstawały obszerne memoriały jej autorstwa, które, jak wspomina Anna Bogusławska, zawierały „dziesiątki stron" (Bogusławska 1971a: 153). Od autorki wspomnień (tamże: 1971a) dowiadujemy się, że Radlińska w swoich memoriałach upominała się o pomoc osobom powracającym z obozów pracy przymusowej w Niemczech, nawoływała do upowszechnienia kształcenia uniwersyteckiego oraz przekazała konkretny program dotyczący reorganizacji studiów (tamże). Prace te wspomina profesor w *Listach o nauczaniu* (Radlińska 1964: 459–460). Bogusławska twierdzi, że współpraca uczonej z podziemnymi władzami oświatowymi obejmowała również jej „żywe" zaangażowanie w prace Ludowego Instytutu Kultury i Oświaty[37], gdzie powstawał „projekt przyszłej konstytucji z szeroko omówioną sprawą parcelacji, sytuacji robotnika, ustawy bibliotecznej, demokratyzacji szkolnictwa" (Bogusławska 1971a: 151). Nie wiadomo jednak, jaki był udział Radlińskiej w tych pracach.

Radlińska prowadziła również systematyczną działalność publicystyczną. Regularnie pisywała do „Pisma Młodych"[38]. Było to czasopismo skierowane do najstarszej młodzieży Szarych Szeregów, skupionej wokół Grup Szturmowych (Kamiński 1974: 192). Redakcję czasopisma objęła Irena Jurgielewiczowa, która blisko współpracowała z Radlińską przed wojną w ramach Studium Pracy Społeczno-Oświatowej WWP (tamże: 193; Dinter 1981: 54–55). Aleksander Kamiński podsumowuje tematykę wydanych artykułów w tym piśmie w następujący sposób:

[35] *Stanisław Staszic* (1926), Warszawa, Wiejski Komitet Uczczenia Stuletniej Rocznicy Zgonu Staszica (druk G. Kryzel). Praca napisana pod pseudonimem H. Orsza (Wojtczak 1974: 126).

[36] Wiadomo, że Radlińska kontynuuje współpracę z Ministerstwem Oświaty również po wojnie. W 1946 r. opracowuje memoriał o wczasach oraz projekt o oświacie pozaszkolnej (Lepalczyk, Skibińska 1979: 397). Projekt wspomnianej ustawy został opublikowany rok później: H. Radlińska (1947), *Projekt ustawy o upowszechnianiu dorobku kultury i oświacie pozaszkolnej* (1947), w: H. Radlińska, *Oświata dorosłych. Zagadnienia, dzieje, formy, pracownicy, organizacja*, Warszawa, Ludowy Instytut Oświaty i Kultury, s. 213–235.

[37] Ludowy Instytut Oświaty i Kultury (LIOK) powstał w 1940 r. poprzez połączenie dawnego Instytutu Oświaty Dorosłych z Towarzystwem Uniwersytetu Robotniczego, Instytutem Teatrów Ludowych, Poradnią Biblioteczną Związku Bibliotekarzy Polskich oraz z Instytutem Oświaty i Kultury im. Staszica. LIOK w czasie wojny prowadził pracę kulturalno-oświatową (Biernacka 1983: 121).

[38] Aleksander Kamiński streszcza tematykę ośmiu artykułów opublikowanych przez Radlińską w „Piśmie Młodych" (1974: 192–198).

> Przekazywała (…) swym młodym czytelnikom, a szczególnie ich kierownikom i przywódcom, swą pasję życiową, którą stała się w całym jej życiu – pedagogika społeczna. Przedstawiła w swych artykułach kilka fundamentalnych dyrektyw tej pedagogiki, przemyślanych i dyskutowanych w pokoiku na ulicy Gęstej, przedstawiła w sposób zjednujący dla tych zaleceń młodzież walczącą. U podłoża tych wskazań tkwiły ideały nadające określeniu pedagogika społeczna rozumienie identyfikujące przymiotnik „społeczna" z potrzebami i aspiracjami mas ludowych – chłopów i robotników, wszystkich jednostek i grup, społeczności, które pogrążone są w niedostatku materialnym i niemożności rozwoju kulturalnego (Kamiński 1974: 197–198).

Uczona opublikowała również wiele innych artykułów, między innymi: pod pseudonimem J. Strumińska, *Pomoc, ratownictwo, opieka*; *Zasięg wychowania* w piśmie tajnym „W Świetle Dnia"; *Stosunek do propagandy. Zagadnienia kulturalne* w piśmie tajnym Ludowego Instytutu Kultury i Oświaty. Nielegalnie wydawała również artykuły w formacie broszur. Można tu wymienić teksty, takie jak *Upiory przeszłości* rozpowszechniane poprzez powielarnię Batalionów Chłopskich, *O czytaniu powieści* wydrukowane przez Chłopską Organizację Wolności „Racławice", *Samokształcenie*[39]. Więcej szczegółowych informacji na temat publikacji Radlińskiej w tajnych pismach oraz prasie podają Aleksander Kamiński (1974) i Lucyna Wojtczak (1974).

Jak podkreśla Anna Bogusławska (1971a), pani profesor w czasie okupacji brała udział w opracowywaniu, redagowaniu, współredagowaniu tekstów, których celem była pomoc prześladowanym i walczącym „w znalezieniu mocy wytrwania we własnej rzeczywistości wewnętrznej" (tamże: 152). Należy tu wymienić następujące prace – *Przewodnik włóczęgi*; *Weź mnie ze sobą*; *My Młodzi. Wybór poezji*; *Książeczka do nabożeństwa patriotycznego*; *Z Chrystusem na drogę życia, zbiorek modlitw dla młodych katolików*[40]. Zaangażowanie uczonej w przygotowywanie

[39] Tekst pod tytułem *Pomoc, ratownictwo, opieka* został wydany w 1939 r. w czasopiśmie „Polityka Społeczna", R. 1, nr 1, s. 40–44 (Wojtczak 1974: 148). Częściowy przedruk tekstu ukazał się w „Służbie Społecznej" 1946, R. 1, nr 1–4, s. 5–10 (tamże: 149). Artykuł zatytułowany *Stosunek do propagandy. Zagadnienia kulturalne* został opublikowany w 1943 r. Jego przedruk znajduje się w: H. Radlińska (1946), *Książka wśród ludzi* (wyd. 4 zmienione), Warszawa, Warszawska Spółdzielnia Księgarsko-Wydawnicza „Światowid" (Wojtczak 1974: 148, 150). Tekst pod tytułem *Upiory przeszłości* ukazał się w formie broszury w 1944 r. z informacją o fikcyjnym wydawcy – Spółdzielni Wydawniczej „Płomienie" (Wojtczak 1974: 149). Tekst został przedrukowany w tajnym czasopiśmie „Wici" w trzech częściach: nr 4, 5 i 7 w październiku–grudniu 1944 (Kamiński 1974: 210). Według Kamińskiego tekst nosi nazwę *Zmory przeszłości* (tamże). Tekst zatytułowany *O czytaniu powieści* był antydatowany, podano rok 1938 wraz z fikcyjnym wydawcą – Spółdzielnią Oświatową „Samokształcenie", ukazał się anonimowo (Wojtczak 1974: 147). Według Stanisława Reymonta miał format ściśle zadrukowanej broszury (1994/1995: 101). *Samokształcenie* był to popularny tekst Radlińskiej w czasach okupacji (Kamiński 1974: 206). Brakuje bardziej szczegółowych informacji na temat tej pracy. Wiadomo jedynie, że artykuł ukazał się w 1941 r. jako ośmiostronicowy druk oraz w 1942 i 1943 był powielany nielegalnie (tamże).

[40] *Przewodnik włóczęgi* był to siedemdziesięciostronicowy druk zamaskowany w postaci broszury (Kamiński 1974: 207). Była to praca zbiorowa pod redakcją Radlińskiej (tamże). Wersja wydrukowana zawiera następujące, celowo zafałszowane informacje bibliograficzne: rok wydania – 1939, miejsce

druków konspiracyjnych, tworzonych z myślą o osobach wywożonych na roboty do Niemiec, zmuszonych do ucieczki czy też przesiedlanych, ilustrują wspomnienia Stanisława Reymonta (1994/1995) oraz Henryka Dintera (1981).

Stanisław Reymont przytacza kulisy pracy nad *Książeczką do nabożeństwa patriotycznego*:

> Trudność szczególnego rodzaju – czego Babcia nie taiła – powstała przy uzgadnianiu działu poetycko-bojowego. Domagano się od niej miejsca dla utworów według własnego doboru Wierzyńskiego, Wyspiańskiego itp. Wyjaśniała, że tego nie może uwzględnić, bo to ma być modlitewnik, a „modlitwa o pomyślność Ojczyzny nie może sąsiadować z apelem do Stwórcy o celny strzał do innego człowieka, choćby to był wróg". Wreszcie rzecz udało się załatwić kompromisem, komplet poetycko-bojowy, odpowiednio zrewidowany i uzupełniony, miał być dołączony do książeczki w postaci wkładki, zachowującej ten sam krój czcionki i format, posiadającej jedynie odrębność introligatorską (1994/1995: 100–101).

wydania – Wilno, wydawca – Spółdzielnia Pracowników Drukarskich. W rzeczywistości książeczka została wydana w 1942 r. Niektóre źródła wskazują Hufce Polskie jako rzeczywistego wydawcę (Chojnacki 1970: 188; Wojtczak 1974: 147). Aleksander Kamiński kwestionuje prawdziwość tej informacji (1974: 207). Według Stanisława Reymonta broszura ukazała się staraniem Komisji Oświatowej Komitetu Chłopskiej Organizacji Wolności „Racławice" (1994/1995: 101). Od Henryka Dintera dowiadujemy się, że broszura pod tytułem *Weź mnie ze sobą* ukazała się anonimowo (1981: 61). Fikcyjne miejsce wydania – Wilno, właściwe – Warszawa (Chojnacki 1970: 193; Wojtczak 1974: 147). Wydana w 1940 r., antydatowana (Dinter 1981: 61). Brak informacji na temat fikcyjnej daty, z jaką tekst ukazał się w druku. Została wydrukowana przez drukarnię szkolną ks. Salezjanów, która znajdowała się w pobliskiej okolicy „Szarego Domu" (tamże). Dinter wspomina: „Nakładu nie pamiętam, ale zachowany wzrokowo obraz pak zawierających broszurę pozwala ocenić, że było ich kilka tysięcy egzemplarzy" (tamże). Radlińska współredagowała, wraz z Heleną Grotowską, tomik poezji zatytułowany *My Młodzi. wybór poezji*, liczący siedemdziesiąt dziewięć stron (Kamiński 1974: 209). Tomik antydatowano – wpisano 1937 r. Rzeczywiście ukazał się w 1941 r. Został wydany ze wskazaniem fikcyjnego miejsca wydania oraz wydawcą – Nowogródek, Wydawnictwo Świetlicy „Przyjaźń" (Drukarnia Sejmikowa 585). Faktycznie ukazał się w Warszawie i został wydany przez Chłopską Organizację Wolności „Racławice" (Chojnacki 1970: 144; Kamiński 1974: 209; Wojtczak 1974: 147). O *Książeczce do nabożeństwa* wspomina Lucyna Wojtczak (1974: 149) oraz Władysław Chojnacki (1970: 192). Od Stanisława Reymonta dowiadujemy się, że *Książeczka* była redagowana przez Radlińską i została wydana za sprawą Komendy Głównej Polskiej Organizacji Zbrojnej (1994/1995: 100). Inne źródła wskazują jako faktycznego wydawcę organizację „Racławice" (Chojnacki 1970: 144; Kamiński 1974: 212; Wojtczak 1974: 149). Modlitewnik *Z Chrystusem na drogę życia* liczył 115 stron „rozpoczynał się od Imprimatur Kurii Metropolitarnej Warszawskiej z autentycznymi podpisami i «omyłką» wstecz w dacie o dziesięć lat" (Reymont 1994/1995: 101). Według Władysława Chojnackiego, modlitewnik został opracowany przez ks. Jana Zieję (1970: 260). Kamiński potwierdza tę informację i przytacza odpowiedź samego ks. Zieji, który stwierdził, że modlitewnik opracował „na prośbę Heleny Radlińskiej" i wręczył maszynopis (Kamiński 1974: 212). Stanisław Reymont informuje, że Radlińska była kierowniczką zespołu redakcyjnego. Natomiast w pracach redakcji brał udział wspomniany już ks. Zieja oraz urszulanka Helena Leśniewska (Reymont 1994/1995: 101). Od Władysława Chojnackiego dowiadujemy się, że modlitewnik został wydany w Warszawie w 1943 r. przez FOP, choć ukazał się jako druk Towarzystwa im. Piotra Borowego w Janowie Poleskim (Druk. „Spójnia" w Pińsku) (Chojnacki 1970: 261).

Henryk Dinter wydobywa ze swojej pamięci kontekst powstania ulotki *Weź mnie ze sobą*[41]:

> Ówczesna aktywność Heleny Radlińskiej nie ograniczała się do udzielania porad i inspirowania. Sama także poczęła podejmować różne działania odpowiadające potrzebom. Z jedną z nich bezpośrednio zetknąłem się wiosną 1940 roku. Wiązała się z rozpoczętym wtedy wywożeniem do Niemiec na roboty polskiej młodzieży. (…) Sprawa ta zaniepokoiła Radlińską, nie mogła pogodzić się z myślą, aby młodzi ludzie pozostawieni byli sami sobie wśród wrogiej obczyzny. Postanowiła więc zaopatrzyć wywożonych w słowa otuchy i rady dotyczące zarówno zachowania się w różnych sytuacjach życiowych, jak i utrzymywania własnej godności (1981: 61).

Druki konspiracyjne, które między innymi wychodziły spod pióra Radlińskiej, były rozpowszechniane przez osoby ze środowiska wszechnicowego, jednocześnie zaangażowane w działalność tajnych organizacji konspiracyjnych. Były sprzedawane w księgarniach i antykwariatach oraz rozdawane przed kościołem (Radlińska 1964: 459, przypis „dz"). Istnieje ślad zapisany we wspomnieniach Dintera, dotyczący roli, jaką te „książeczki i ulotki" (tamże: 458) odgrywały w czasie wojny:

> (…) dostała mi się książeczka *My młodzi. Wybór poezji* (…). Właściwie są to już strzępy książeczki, zaczytanej, dziwnie jakoś przepoconej. Nosił ją ktoś zapewne blisko ciała i chyba nie w domowych warunkach. Otóż ta książeczka (…) zaopatrzona jest w dwa odręczne napisy. Pierwszy (…) brzmiał „Książeczka ta jest dla mnie oparciem, jest potwierdzeniem prawd i wiar, którymi żyję". Drugi napis (…) podpisany Halina Głowacka: „W czasach walki była jednym ze źródeł mocy. Służyła tym, którzy walczyli i przetrwali – w godzinie ich upadku, była tą, która dźwigała i pocieszała, w godzinie najszczytniejszych wzlotów wskazywała ścieżki do górniejszych stref. Służyła w ostatniej godzinie pomocą tym, którzy w imię Służby musieli odejść" (1981: 67–68).

Wytężona praca pisarska Radlińskiej w okresie okupacji obejmuje, jak można przypuszczać, 32 autorskie publikacje (Dinter 1981: 54)[42]. W niniejszym tekście, z uwagi na jego szerszą tematykę, wykraczającą poza piśmiennictwo uczonej w okresie okupacji, nie omówiono szczegółowo wszystkich pozycji. Na koniec, jako ciekawostkę, warto dodać, że profesor, jak przypuszcza Henryk Dinter (1981),

[41] Teksty *Weź mnie ze sobą* oraz *Przewodnik włóczęgi* zawierały, poza materiałem dydaktycznym, zamaskowaną instrukcję dotyczącą tego, jak zachowywać się w kraju wroga i jak z niego uciec w razie konieczności (Reymont 1987: 90).

[42] Należy dodatkowo odnotować, że Radlińska w jednym z listów do Jana Hulewicza, wśród ważniejszych dzieł, nad którymi pracowała, wymienia *Teorię służby społecznej* i „szereg opracowań dla terenu Warszawy na okres «przejściowy»" (*Listy Heleny Radlińskiej do Jana Hulewicza…* 1974: 510). Stanisław Reymont natomiast wspomina o dwudziestostronicowej pracy o spółdzielczości, która była skryptem do zajęć na tajnych kompletach (1994/1995: 99). Prawdopodobnie takich skryptów pisanych ręką „Babci", na użytek tajnych kompletów, powstało dużo więcej.

napisała w okresie wojennym prawdopodobnie jedyny tekst wydany legalnie przez polskie środowisko patriotyczne (tamże: 64). Mowa o broszurze-poradniku zatytułowanym *Porządki domowe*[43], który zawierał cenne wskazówki dotyczące przeprowadzania remontów, reperacji odzieży, utrzymywania czystości prostymi środkami, wytwarzania własnym sumptem niezbędnych sprzętów domowych, *etc*. (tamże; por. Kamiński 1974: 210).

Zmagania z bolesną teraźniejszością, organizowanie życia instytucjonalnego i wahania związane z nowym początkiem

Pierwszego sierpnia 1944 r. wybuchło Powstanie Warszawskie i przerwało dotychczasowy rytm życia mieszkańców Szarego Domu. Do sióstr zaczęli napływać coraz liczniejsi ranni (Szot 2002: 36–37). Ze wspomnień Pii Leśniewskiej dowiadujemy się, że czwartego września Niemcy weszli do szpitala polowego prowadzonego przez siostry przy ulicy Dobrej i „szukali żołnierzy AK" (tamże: 36). Radlińska wraz z s. Piją Leśniewską i s. Janą Płaską znalazły się w grupie osób, która została wyprowadzona przez żołnierzy niemieckich:

> Prowadzono nas przez Wybrzeże Kościuszkowskie przy Szpitalu Anny Mazowieckiej, obecnie jest to Państwowy Szpital Kliniczny nr 2. Dalej na pałac Brühla przy pl. Saskim, obecnie J. Piłsudskiego, gdzie było bardzo dużo czołgów. Noc spędziłyśmy na podwórzu Hotelu Angielskiego przy ul. Wierzbowej. Udało nam się na końcu podwórza znaleźć stół z ławkami. Ulokowałam tam s. Zaborowską, s. Ziemacką, prof. Radlińską i ks. kan. Biernackiego. Mogli nareszcie odpocząć po uciążliwej drodze i ciężkich przeżyciach. O godzinie siódmej zebrano wszystkich do kolejnego marszu. Wtedy już było wiadomo, że wszyscy udają się w kierunku Pruszkowa przez Wolę. Około 6 września dotarłyśmy wszystkie do Milanówka (Leśniewska 1998: 199, za: Szot 2002: 36–37; por. Tłomacka 1980: 242).

Powyższa relacja siostry Leśniewskiej wskazywałaby na to, że profesor przebywała u sióstr do momentu opuszczenia szpitala polowego we wrześniu. Jednak sama Radlińska wspomina w *Liście dziesiątym* o tym, że powstanie przeżyła „w wytężonej pracy na bohaterskim froncie Elektrowni" (1964: 462). Jest to niejasna i nieodkryta karta w biografii uczonej. Nie wiadomo, kiedy i w jakich okolicznościach znalazła się na terenie Elektrowni Miejskiej na Powiślu, którą prawdopodobnie wspomina, lub też, jest to pewne uproszczenie. Niczego nie wiadomo o tych wydarzeniach, które pojawiają się w „pamiętnikach" Radlińskiej, zaledwie w jednym, enigmatycznym zdaniu. Anna Bogusławska stwierdza: „Może przyszłość wypełni to zdanie bardziej szczegółową treścią" (1971: 154).

[43] H. Radlińska (1941) *Porządki domowe*, Warszawa, Stołeczny Komitet Samopomocy Społecznej.

Jak opisuje Leśniewska, pani profesor wraz z grupą sióstr przeszła przez obóz przejściowy w Pruszkowie (Dulag 121), a następnie trafiła do domu sióstr urszulanek w Milanówku (por. Radlińska 1964: 462; Theiss 1984: 33). Na ten temat też brakuje bardziej szczegółowych informacji. Zgodnie z relacją Leśniewskiej, Radlińska znalazła się w Milanówku już 6 września (za: Szot 2002: 37). Może dziwić tak szybkie opuszczenie obozu.

Niewątpliwie czas Powstania Warszawskiego był kolejnym okresem biograficznym w życiu uczonej, który przerwał stworzoną na nowo ciągłość jej życia. Kolejny raz ogień wojenny strawił wypracowany dorobek:

> Po raz drugi w ciągu tej wojny wyszła Radlińska z domu płonącego, tym razem z domu Sióstr Urszulanek na Gęstej z ręcznym tłumoczkiem, pozostawiając w okaleczonych ścianach tej czasowej przystani, to co zdołała skupić w ciągu pięciu lat wojennych (…). Osłabiona fizycznie i moralnie pięciu tygodniami głodówki, grozą nalotów, przy których nie schodziła do schronu, musiała przebyć na piechotę długi marsz poprzez zmiażdżone miasto, aż do stacji elektrycznej kolejki dojazdowej[44] (Czapska 1971: 127–128).

Teraźniejszość dni powstańczych była dla Radlińskiej wyjątkowo bolesna:

> Wszystko co przemyśleliśmy i przygotowaliśmy, wszystko co napisałam, i wszystkie ocalone w roku 1939 materiały badań strawił ogień. Nie to najgorsze. Tylu „wnuków" – wśród innych ci najzdolniejsi – osierocili pokładane w nich nadzieje. Minął czas, gdy czułam się – ciężko chora – jak zwierzak leśny zwinięty w kłębek w jakiejś norze, na wszystko obojętny (Radlińska 1964: 462).

Kiedy pani Profesor przebywała u urszulanek w Milanówku, odwiedził ją dawny słuchacz WWP – Jan Bartecki, który był jednym z inicjatorów powstania Internatu dla Sierot Wojennych na terenie Skierniewic[45] (Saługa 2002). Na terenie placówki w Skierniewicach organizował tajne nauczanie dla dziewcząt (tajne liceum pedagogiczne[46]), którym udało się uniknąć wywiezienia do Niemiec podczas powstania (Bogusławska 1971a: 155). Bartecki zwrócił się do „Babci" z prośbą o pomoc w jego pracy. Za jego namową (tamże) Radlińska przeniosła się do Skierniewic pod koniec września / na początku października 1944 r. (Tłomacka 1980: 242).

[44] Można przypuszczać, że Radlińska doszła na Dworzec Zachodni lub Szczęśliwicki (Tłomacka 1980: 242).

[45] Placówka później przyjęła nazwę Schroniska dla Sierot Wojennych. W czasie wojny była prowadzona przez Radę Główną Opiekuńczą (RGO) (Tłomacka 1980: 242; *Relacja Wandy Jarczyk*).

[46] W Liceum uczyła się również okoliczna młodzież ze Skierniewic (Bogusławska 1971a: 155; Saługa 2002).

Z relacji Wandy Jarczyk, która była jedną z opiekunek dzieci z internatu, wiemy, że Radlińska pod koniec listopada 1944 r. zorganizowała dla zatrudnionych wychowawczyń (maturzystek) oraz kilku osób dochodzących z miasta regularne nauczanie według Programu Wyższego Kursu Nauczycielskiego (*Relacja Wandy Jarczyk*). Teresa Tłomacka, uczestniczka kursu pedagogicznego ze Skierniewic, tak oto wspomina tamten czas:

> Helena Radlińska i Skierniewice, to nie tylko miłe wspomnienia pogodnej, serdecznej atmosfery, jaka towarzyszyła naszym codziennym z Babcią kontaktom. To także twarda szkoła życia, to mocna ręka Pani Profesor, która była naszym nauczycielem i faktycznym naszym kierownikiem przez cały okres pobytu w Skierniewicach. Uczyła nas przy każdej okazji jak „siłami człowieka przekształcać środowisko, w którym żyjemy", jak na każdym kroku „pełnić służbę" i – co najważniejsze – jak znajdować w tym wszystkim satysfakcję i radość. (…) właśnie tu w Skierniewicach zobaczyłyśmy, jak wygląda w praktyce realizowanie tych teorii przez samą ich Autorkę (1980: 244–245).

Lektura wspomnień związanych z Radlińską w „okresie Skierniewic" (Tłomacka 1980) uwypukla cechy charakterystyczne dla jej aktywności, które na nowo uwidaczniają się w toku realizowania codziennych spraw. Pani profesor włączyła się w życie „internatu"[47] w szczególny dla siebie sposób. Doradzała swoim uczennicom we wszystkich problemach – od kłopotów z „władzami" Schroniska, przez uszycie brakującej garderoby, po skuteczne pozbycie się niedających spokoju pcheł, które były „straszliwą plagą" (tamże: 245) na terenie placówki. Inspirowała do działania w każdych okolicznościach – wbrew panującemu przygnębieniu. Z jej inicjatywy, praktycznie z niczego, zostały stworzone prezenty bożonarodzeniowe dla dzieci i osób związanych z internatem (tamże: 246). Nieustająco utrzymywała wielostronne kontakty – odwiedzali ją uczniowie i przyjaciele, między innymi Irena Lepalczyk, Anna Bogusławska[48], siostry urszulanki, przedstawiciele RGO – Irena Reppowa, Jan Bartecki (tamże: 248; Bogusławska 1971: 155). Wiadomo, że Radlińska w Skierniewicach kontynuowała współpracę z konspiracyjnymi władzami oświatowymi i opracowywała na ich zlecenie programy nauczania (Tłomacka 1980: 247).

Wspomnienie Teresy Tłomackiej, dotyczące „wyzwalania" Skierniewic przez wojsko radzieckie spod okupacji niemieckiej – 17 stycznia 1945 r., wskazuje na jeszcze jedną cechę charakterystyczną dla aktywności Radlińskiej, a mianowicie, umiejętność opanowywania siebie w chwilach najtrudniejszych i wprowadzanie, mimo przeszkód, atmosfery pracy i spokoju:

[47] Teresa Tłomacka twierdzi, że w codziennych rozmowach używano nazwy „internat", pomimo że oficjalnie już nie obowiązywała (1980: 250).

[48] Anna Bogusławska wspomina, że „zaalarmowana wyglądem" pani profesor kilkukrotnie odwiedzała ją w Skierniewicach. Przywoziła to, co udało się jej „zdobyć": masło, jaja, własny wypiek (1971a: 155). Jednak wszystkie podarunki, wskutek decyzji „Babci", „szły na stół ogólny" (tamże). Bogusławska stwierdza, że Radlińska taka już była – „Nigdy nie myślała o sobie" (tamże).

> Właściwie nic się strasznego nie działo, ale huk armat, trzęsące się ściany (a także niepewność jutra), wszystko to przypominało nam warszawiankom okropności Powstania. Teraz, my najstarsze, dorosłe i doświadczone bałyśmy się na równi z maluchami. Dzieci, zebrane razem z nami w jednej sali, płakały. (…) Czekaliśmy na ewentualny rozkaz ewakuacji. Zdenerwowanie rosło z minuty na minutę, a zwiększała je bierna bezczynność i niepewność, co będzie za chwilę. I wtedy Helena Radlińska zarządziła szycie woreczka na łyżkę i widelec, na wypadek ewakuacji. Znów potrafiła przekonać wszystkich, że jest to sprawa bardzo ważna. Oczywiście, jak zwykle, zdobyła wszystko co było do pracy potrzebne, a potem pilnowała, aby wszyscy pracowali. (…) I tak nikt nie miał już czasu się bać. (…) W ten sposób, pochłonięci pracą doczekaliśmy, rzeczywiście „ni z tego ni z owego" pierwszych chwil wolności (1980: 247).

Z „pamiętników" Radlińskiej wiadomo, że w okresie pobytu w Skierniewicach kontaktowała się z Teodorem Viewegerem – rektorem Wolnej Wszechnicy Polskiej. Dyskutowali o powierzeniu jej „placówki w Warszawie" (1964: 462). Jak wiadomo, wypadki potoczyły się inaczej. Radlińska na prośbę Viewegera w marcu 1945 r. znalazła się w Łodzi, gdzie rozpoczęła organizację Działu Pracy Kulturalnej Wydziału Pedagogicznego Państwowego Uniwersytetu Łódzkiego – Wolna Wszechnica Polska (Lepalczyk 2001: 134). Można przypuszczać, że jadąc do Łodzi, pani profesor cały czas miała nadzieję, że jednak kiedyś uda się jej powrócić do Warszawy, gdzie mogłaby urzeczywistnić swoje marzenia o uczynieniu z Wolnej Wszechnicy Polskiej „uniwersytetu m. Warszawy", który byłby kontynuacją najlepszych tradycji wszechnicowych (Radlińska 1964: 462). Niestety, tragiczny wypadek samochodowy Viewegera – 24 maja 1945 r. (Lepalczyk 2001: 134) przerwał starania związane z urzeczywistnieniem się planów pani profesor. Rektor zginął „w przeddzień rozstrzygającej rozmowy z władzami miejskimi" (Radlińska 1964: 463).

Od Jana Hulewicza wiadomo, że okres lata i jesieni 1945 r. to czas, w którym Radlińska znajdowała się „na rozdrożu" (1964: XX; por. Bogusławska 1971: 155). Z jednej strony odczuwała potrzebę organizowania studiów uniwersyteckich, choć po śmierci Viewegera działo się to w atmosferze ścierających się wizji, poglądów i zawikłanych rozgrywek organizacyjnych (Radlińska 1964: 463). Z drugiej strony miała poczucie, że praca nad odtworzeniem częściowo spalonej książki *W służbie kultury wsi* wymaga wznowienia. Nie udało się jej tego dokonać, z uwagi na inne wymogi życia, podczas pobytu w Skierniewicach (tamże: 462). Dodatkowo, pojawiały się namowy, by spisać wspomnienia, które mogłyby stanowić niewątpliwe bogactwo wiedzy historycznej, w obliczu strat osobowych i zniszczenia wielu materiałów źródłowych w okresie II wojny światowej (*Listy Heleny Radlińskiej do Jana Hulewicza…* 1974: 504). Radlińska dała wyraz swoim wahaniom w liście adresowanym do Jana Hulewicza:

> Żyję, wbrew logice rozumowań lekarskich. Widocznie mam coś jeszcze do spełnienia. Co? nie wiem jeszcze. Na razie czuję obowiązek zachowania niezachwianej postawy. Czy najważniejsze jest nauczanie, czy praca pisarska?

> Czy zsyntetyzować to, co dały badania i rozmyślania, czy pisać – dla innych, wspomnienia, które w cząsteczce zastąpią spalone archiwa, trudno orzec (tamże: 507).

Ostatecznie pani profesor aktywnie włączyła się w nurt życia uniwersyteckiego i rozpoczęła nowy rozdział w swojej biografii, związany z budowaniem zrębów Katedry Pedagogiki Społecznej Uniwersytetu Łódzkiego.

Konkluzja

Rekonstrukcja biografii wojennej Radlińskiej, dokonana na podstawie zachowanych wspomnień, pozwala na sformułowanie kilku wniosków (tropów) otwierających namysł nad mistrzostwem Radlińskiej. Mistrzostwo uczonej można rozważać z perspektywy identyfikowania szczególnych elementów jej aktywności, które stały się znaczące dla osób z jej środowiska.

Narracje wspomnieniowe na temat Radlińskiej zawierają wypowiedzi identyfikujące charakterystyczne cechy czy też tendencje jej aktywności (por. Barbier 2016: 82), które jednocześnie określają ją jako podmiot działający. Z tych wypowiedzi dowiadujemy się, że profesor potrafiła oddziaływać na aktywność Drugiego w sposób zrównoważony, pozwalający wprowadzić ład, uspokojenie, optymizm, poczucie siły, nawet w sytuacjach trudnych i zagrażających. Sergiusz Hessen trafnie określił tę charakterystyczną cechę aktywności mistrzyni jako „szerzące się promieniowanie osobowości" (*Depesze i korespondencja* 1994/1995: 190).

Można przypuszczać, że pani profesor silnie oddziaływała na swoich uczniów również dlatego, że reprezentowała „pedagogikę przeżywaną", a nie „teoretyczną". Pisała i nauczała o ideach, które urzeczywistniała w swoim działaniu, w codziennych aktywnościach. Inspirowały ją potrzeby zmiennych kolei życia (por. Hessen 1936: 38). Z tej perspektywy, znamienny wydaje się fragment jednego z jej tekstów wojennych:

> Bo rzeczywiste jest nie tylko, co dotykalne, groźne, wszechwładnie dziś panujące. Rzeczywistością jest również nasza wola wprowadzenia przemian, nadawania życia wybranym składnikom teraźniejszości. Do rzeczywistości należy nie tylko wydany nakaz, lecz również pragnienie poddania się lub przeciwstawienia się nakazowi. Bo rzeczywiste jest nie tylko zło, które nas otacza. Rzeczywistą jest i wiara, że ono zczeźnie. Rzeczywistymi są nie tylko kraty, lecz i ręce, które je wyłamują. (…) Pracą wykuwa się przyszłość – w walce, męce i radości tworzenia. Mierzchnąca teraźniejszość ustępuje miejsca nie pustce, ale nowej teraźniejszości, wytwarzanej w chwili bieżącej. Zapowiedź jutra – to najcenniejsza część rzeczywistości[49] (anonimowy 1943: 1–2).

[49] Autorstwo tekstu zostało ustalone na podstawie informacji zawartych w tekście Aleksandra Kamińskiego (1974: 195).

Należy przypuszczać, że idea odróżnienia teraźniejszości od rzeczywistości, która wykracza poza teraźniejszość oraz zawiera w sobie również perspektywę przeszłości i przyszłości, manifestowała się w życiu wojennym Radlińskiej. Główne linie jej aktywności wojennej można zinterpretować jako przejawy przeciwstawiania się okrutnej teraźniejszości, ukierunkowane na: wsparcie społeczne, przekazywanie pokrzepienia poprzez słowo pisane, rozwijanie twórczości naukowo-badawczej, organizowanie życia instytucjonalnego, walkę ze słabością fizyczną i psychiczną. Być może Radlińska stawała się mistrzynią dla swoich uczniów, ponieważ oni dostrzegali ciągłość głoszonych przez nią idei w przebiegu jej codziennych aktywności (por. Tłomacka 1980: 244–245). Warto przywołać pogląd, że profesor tworzyła pedagogikę społeczną jako instytucję symboliczną (Kamińska 2015: 148; Marynowicz-Hetka 2013: 37–38). Nie była to sama teoria, ale „żywa tradycja" (Hessen 1936: 38), z której siły czerpali inni (por. Jurgielewiczowa 1994/1995: 175). Owa instytucja odradzała się wciąż na nowo, pomimo i poprzez „zerwania" dające zaczyn nowej rzeczywistości, w której idee pedagogiki społecznej były przez Radlińską przekazywane dalej, następnym pokoleniom jej uczniów.

Bibliografia

anonimowy (1943) *Rzeczywistość i teraźniejszość*, „Pismo Młodych", nr 9 (14) [6 VI 1943], s. 1–2.

Bauman T. (2004) *Mistrzowie i szkoły myślenia w Uniwersytecie* w: *Gdańskie rodowody pedagogiczne. Geneza – kontynuacje – inspiracje – przemieszczenia znaczeń wychowawczych*, E. Rodziewicz, K. Rzedziecka, E. Zalewska (red.), Gdańsk, Wydawnictwo Uniwersytetu Gdańskiego, s. 71–80.

Biernacka M. (1983) *Oświata a społeczno-kulturowe przeobrażenia wsi w latach ostatniej wojny i w okresie powojennym*, „Etnografia Polska", t. XXVII, z. 2, s. 103–131.

Bogusławska A. (1971a) *Helena Radlińska w czasie drugiej wojny światowej i potem,* „Zeszyty Historyczne", t. 200, z. 19, s. 147–164.

Bogusławska A. (1971b) *Szkoła „jutrzejsza" i jej kierowniczka*, „Zeszyty Historyczne", t. 200, z. 19, s. 167–184.

Brodowska H. (1958) *Z dziejów kształcenia pracowników społeczno-oświatowych*, *1925–1952*, „Zeszyty Naukowe Uniwersytetu Łódzkiego. Nauki Humanistyczno-Społeczne", seria I, z. 10, s. 121–169.

Brodowska-Kubicz H. (1994) *Z chłopskiej łąki. Wspomnienia*, Łódź, Wydawnictwo Uniwersytetu Łódzkiego.

Caillois R. (1973) *Żywioł i ład*, przeł. A. Tatarkiewicz, seria: *Biblioteka Myśli Współczesnej*, Warszawa, Państwowy Instytut Wydawniczy.

Chojnacki W. (1970) *Bibliografia zwartych druków konspiracyjnych wydanych pod okupacją hitlerowską w latach 1939–1945*, Warszawa, Państwowe Wydawnictwo Naukowe.

Czapska M. (1971) *Helena Radlińska. Rozmowy*, „Zeszyty Historyczne", t. 200, z. 19, s. 98–128.

Dinter H. (1981) *Sekcja Społeczno-Oświatowa Wolnej Wszechnicy Polskiej podczas okupacji – w świetle aktywności Heleny Radlińskiej* w: *Problem kształcenia pracowników społecznych*, seria: *Studia z pedagogiki społecznej i polityki społecznej TWWP*, t. IV, I. Lepalczyk (red.), Warszawa, Towarzystwo Wolnej Wszechnicy Polskiej, s. 49–68.

Friszke A. (1987) *Wstęp od Redakcji*, „Więź", nr 5 (343), s. 79–81.

Hessen S. (1936), *Recenzja pracy: Stosunek wychowawcy do środowiska społecznego*, „Chowanna", R. VII, z. I, s. 37–44.

Hulewicz J. (1964) *Wstęp. Helena Radlińska – historyk oświaty* w: *Z dziejów pracy społecznej i oświatowej. Pisma pedagogiczne*, t. 3, *Wstęp* J. Hulewicz, wybór i oprac. W. Wyrobkowa-Pawłowska, Komentarz W. Wyrobkowa-Pawłowska, J. Wojciechowska, Wrocław–Warszawa–Kraków, Zakład Narodowy im. Ossolińskich, s. V–XXIX.

Jeleński K. (1981) *Marynia*, „Kultura. Szkice. Opowiadania. Sprawozdania", nr 7/406–8/407, s. 189–191.

Jurgielewiczowa I. (1937) *40-lecie pracy Heleny Radlińskiej*, „Praca Oświatowa. Miesięcznik", R. III, nr 3, s. 153–155.

Jurgielewiczowa I. (1994/1995) *Przemówienie Ireny Jurgielewiczowej* w: *Helena Radlińska. Człowiek i wychowawca*, I. Lepalczyk, B. Wasilewska (red.), Warszawa, Towarzystwo Wolnej Wszechnicy Polskiej, s. 173–175.

Kamińska I. (2015) *Relacja mistrz – uczeń: próba interpretacji na podstawie refleksji nad autobiografią naukową Ireny Lepalczyk* w: *Pedagogika społeczna. Wstępy i kontynuacje*, E. Marynowicz-Hetka, E. Skoczylas-Namielska (red.), Łódź, Wydawnictwo Uniwersytetu Łódzkiego, s. 139–154.

Kamiński A. (1974) *Piśmiennictwo publicystyczne i popularyzatorskie Heleny Radlińskiej w latach okupacji (1940–1944)*, „Roczniki Biblioteczne", R. XVIII, z. 1–2, s. 191–213.

Krasuski J. (1993) *Ruch ludowy wobec szkolnictwa i oświaty wiejskiej w Polsce w latach 1939–1949*, Kielce, Wyższa Szkoła Pedagogiczna im. Jana Kochanowskiego.

Lepalczyk I. (1961) *Helena Radlińska (1879–1954)*, „Przegląd Biblioteczny", R. XXIX, z. 3/4, s. 225–247.

Lepalczyk I. (2001) *Helena Radlińska. Życie i twórczość*, Toruń, Wydawnictwo Adam Marszałek.

Lepalczyk I. (2003) *Wśród ludzi i książek*, Łódź, Wydawnictwo WiNG.

Lepalczyk I., Skibińska W. (1974) *Helena Radlińska. Kalendarium życia i pracy*, „Roczniki Biblioteczne", R. XVIII, z. 1–2, s. 3–103.

Lepalczyk I., Skibińska W. (1979) *Helena Radlińska. Kalendarium życia i pracy. Suplement*, „Roczniki Biblioteczne", R. XXIII, z. 2, s. 391–402.

Leśniewska P. (1998) *Dom sióstr urszulanek SJK w Warszawie w latach 1938–1945* w: *Szary Dom w Warszawie*, Warszawa, Zgromadzenie Sióstr Urszulanek SJK, seria: *Ocalić od zapomnienia*.

Listy Heleny Radlińskiej do Heleny Brodowskiej z lat 1945–1953 (1994) „Acta Universitatis Lodziensis". Folia Paedagogica et Psychologica, *Helena Radlińska – portret pedagoga (rozprawy, wspomnienia, materiały)*, I. Lepalczyk, B. Wasilewska (red.), oprac. Helena Brodowska, z. 34, Łódź, Wydawnictwo Uniwersytetu Łódzkiego, s. 171–181.

Listy Heleny Radlińskiej do Jana Hulewicza z lat 1945–1954 (1974) wydał Jan Hulewicz, „Roczniki Biblioteczne", R. XVIII, z. 1–2, s. 503–542.

Manteuffel T. (1970) *Formy tajnego nauczania akademickiego w Warszawie 1939 –1944*, „Kwartalnik Historyczny", R. LXXVII, z. 3, s. 748–753.

Markertowa E. (1994) *W klinice profesora Witolda Orłowskiego*, „Acta Universitatis Lodziensis". Folia Paedagogica et Psychologica, *Helena Radlińska – portret pedagoga (rozprawy, wspomnienia, materiały)*, I. Lepalczyk, B. Wasilewska (red.), oprac. Helena Brodowska, z. 34, Łódź, Wydawnictwo Uniwersytetu Łódzkiego, s. 161–164.

Marynowicz-Hetka E. (2013) *Mistrzynie pracy socjalnej/społecznej – fenomen trwania z perspektywy koncepcji rozwoju poprzez zerwania i nieciągłości. Propozycja ram narzędzia analizy* w: *Kobiety w pracy socjalnej*, A. Kotlarska-Michalska (red.), Poznań, Wydawnictwo UAM, s. 31–47.

Marynowicz-Hetka E. (2018) *Myśląc o życiu duchowym/mentalnym w kontekście aktywności: transformacje bezszelestne versus modyfikacje*, „Studia z Teorii Wychowania", t. IX, nr 1 (22), s. 9–23.

Ostrowska T. (1986) *Radliński Zygmunt* [biogram], *Internetowy Polski Słownik Biograficzny*, https://www.ipsb.nina.gov.pl/a/biografia/zygmunt-radlinski [dostęp: 06.02.2019].

Radlińska H. [H. Orsza] (1932) *Wspomnienia uczennicy i nauczycielki*, „Niepodległość", t. 5 z. 3 (11), s. 321–342.

Radlińska H. (1946), *Zasięg wychowania. Dawne poglądy i nowe doświadczenia*, „Ruch Pedagogiczny", R. XXX, nr 1, s. 35–40.

Radlińska H. (1949) *Materiały do dziejów walki o duszę ludu (1864–1913). (Fragmenty przedmowy spalonej książki H. Radlińskiej i B. Śliwińskiej)* w: *Studia z dziejów kultury*, H. Barycz, J. Hulewicz (red.), Warszawa, Nakład Gebethnera i Wolffa, s. 517–537.

Radlińska H. (1964) *Listy o nauczaniu i pracy badawczej* w: *Z dziejów pracy społecznej i oświatowej. Pisma pedagogiczne*, t. 3, *Wstęp* J. Hulewicz, wybór i oprac. W. Wyrobkowa-Pawłowska, Komentarz W. Wyrobkowa-Pawłowska, J. Wojciechowska, Wrocław–Warszawa–Kraków, Zakład Narodowy im. Ossolińskich, s. 329–478.

Radlińska H. (2014) *Życiorys własny*, „Pedagogika Społeczna", R. XIII, nr 4 (54), s. 81–85.

Relacja Wandy Jarczyk, Wypędzeni z Warszawy 1944. Losy dzieci. Banwar 1944, http://www.banwar1944.eu/?ns_id=351 [dostęp: 20.02.2019[.

Reymont S. (1987) *Początki organizacji „Racławice"*, „Więź", nr 5 (343), s. 79–101.

Reymont S. (1994/1995) *Na Opaczewskiej i później. Spotkania z Babcią* w: *Helena Radlińska. Człowiek i wychowawca*, I. Lepalczyk, B. Wasilewska (red.), Warszawa, Towarzystwo Wolnej Wszechnicy Polskiej, s. 89–104.

Sałuda M. (2002) *Schronisko dla Sierot Wojennych*, http://www.niedziela.pl/artykul/6803/nd/Schronisko-dla-Sierot-Wojennych [dostęp: 20.02.2019].

Stanowski A. (1969) *Helena Radlińska*, „Znak. Miesięcznik", R. XXI, nr 184 (10), s. 1333–1340.

s. Szot B. (2002) *Dwa światy Radlińskiej. Współpraca prof. Heleny Radlińskiej ze Zgromadzeniem Sióstr Urszulanek SJK w Warszawie w latach 1939–1945*, Agencja Wydawniczo-Handlowa „Bożena", Milanówek.

Theiss W. (1984) *Radlińska*, Warszawa, Państwowe Wydawnictwo „Wiedza Powszechna".

Theiss W. (2017) *Wanda Wyrobkowa-Pawłowska: życie jako służba społeczna*, „Pedagogika Społeczna", R. XVI, nr 1 (63), s. 67–82.

Tłomacka T. (1980) *** „Człowiek w pracy i w osiedlu. Biuletyn TWWP", *Pedagogika społeczna Heleny Radlińskiej*, nr 2/92/XIX, 3/93/XIX, s. 242–250.

Witkowski L. (2014) *Niewidzialne środowisko. Pedagogika kompletna Heleny Radlińskiej jako krytyczna ekologia idei, umysłu i wychowania. O miejscu pedagogiki w przełomie dwoistości w humanistyce*, Kraków, Oficyna Wydawnicza „Impuls".

Wojtczak L. (1974) *Bibliografia Heleny Radlińskiej*, „Roczniki Biblioteczne", R. XVIII, z. 1–2, s. 105–164.

Żarnecka Z. (1994) *W Domu Sióstr Urszulanek*, „Acta Universitatis Lodziensis". Folia Paedagogica et Psychologica, *Helena Radlińska – portret pedagoga (rozprawy, wspomnienia, materiały)*, I. Lepalczyk, B. Wasilewska (red.), z. 34, Łódź, Wydawnictwo Uniwersytetu Łódzkiego, s. 165–170.